Nr. 174 Kraków. Poniedziałek dnia 1 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 6·—
kwartalnie „ 1·—
miesięcznie „ ·35
za odnoszenie „ „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 5 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Śmierć Bismarka.

Otrzymaliśmy wczoraj następującą depeszę z Hamburga: Książę Bismark skonał we Friedrichsruh w sobotę o godzinie 10 minut 45 w nocy.

Nadeszły jeszcze następujące telegramy:

Hamburg 1 sierpnia. Od godz. 3 po południu w sobotę w stanie zdrowia Bismarka objawiać się zaczęło znaczne pogorszenie. Całe otoczenie chorego przewidywać poczęło rychłą katastrofę. Pomieszanie było tem większe, że z powodu wyjazdu dr Schweningera chory nie miał na miejscu doraźnej pomocy lekarskiej. Pogorszenie nastąpiło nagle i niespodziewanie. Wprawdzie w sobotę Bismark nie zasiadł już z rodziną do stołu, wogóle jednak stan jego zdrowia wydawał się dość pomyślnym tak, że bawiący we Friedrichsruh hr. Wilhelm Bismark wraz z żoną zamierzał w niedzielę odjechać do Królewca.

Hamburg 1 sierpnia. Ostateczne pogorszenie w zdrowiu Bismarka nadeszło w ciągu ostatnich kilku dni dosyć nagle. Jeszcze w ostatni czwartek, na który wypadała 51 rocznica jego zaślubin z żoną, siedział wśród rodziny w krześle przy obiedzie, i choć nie mógł jeść, brał żywy udział w rozmowie. Pił wino i palił swoją fajkę. Czynił humorystyczne uwagi o deputacji austrjackich „turnerów“, która chciała się dostać do Friedrichsruh i o „tendencyjnie“ zabarwionych notatkach, jakie o jego stanie podały niektóre pisma. Także piątek przebiegł w Friedrichsruh względnie swobodnie. Dopiero od soboty wieczorem katastrofa kazała się już każdej chwili oczekiwać. Prof. dr Schweninger powrócił do Friedrichsruh dopiero pociągiem o ³/₄10, dokąd naprzeciw niego wyjechali hr Wilhelm Bismark i synowiec Bismarka, młody hr. Rantzau.

Friedrichsruh 1 sierpnia. Bismark umarł o godzinie 10 min. 45 spokojnie, otoczony rodziną, na rękach dra Schweningera, który mu zamknął oczy. Schweninger zatelegrafował natychmiast o śmierci do cesarza Wilhelma, który podróżuje po Norwegji. — Cierpienia Bismarka pochodziły z otwartej rany w kolanie, która go przyprawiała o bezsenność, a ta o utratę sił. Puchlina rąk i nóg doszła wysokiego stopnia.

Wieczne prawo śmierci zwyciężyło niepożytą siłę kolosalnego umysłowego i fizycznego organizmu. Człowiek, który przez lat kilkadziesiąt potrząsał całym dyplomatycznym światem, który w przeprowadzeniu żelaznych planów podporządkowywał z potęgą pogańskiego półboga działaniu swojemu wszelką cudzą wolę i interes, zdołał niszczyć pokój i szczęście całych państw i narodów, giął w powodzeniu ich świętą dumę i łamał zwyciężonych; mąż stanu, którego wola przez długie lata była jedyną wolą w całem państwie, który bez oporu prawie rządził w Niemczech umysłami i czynami nietylko uległego mu biernie cesarza, ale i parlamentu, obalony później jednym zamachem i rzucony w zacisze Friedrichsruh, skąd jednak od czasu do czasu odzywał się nieustannie, jakby z pod ziemi, zawsze tytaniczny choć coraz częściej zły jego głos i wpływ, uległ naturalnemu prawu, powołującemu przed tron wieczności zarówno wielkich jak maluczkich i czyniącemu z każdego porówno — marny ziemski proch. Przesunęła się z jego zgonem ta smutna moralnie karta historji, której wyrazem i wcieleniem był Bismark, typ przewagi i bezwzględnego praktycyzmu nad obowiązkami i prawami wyższej życiowej i światowej etyki, typ nie znającej litości ni hamulca walki o byt i „prawa“ mocniejszego, żywe hasło „siły przed prawem“. Zamknięta dla żywych dziejów w r. 1890 upadkiem „żelaznego kanclerza“, który nie łatwo znajdzie godnego siebie następcę, dziś znajduje ta karta dziejów w uprzytomnieniu cały wyraz i dobitność.

O umarłych nic jak tylko prawda. Ta maksyma winna znaleść zastosowanie do Bismarka, bo mówiąc o nim, o tej stronie jego życia i działania, która nas obeszła i dotyczyła świata, mówi się o historji. Bismark i jego dzieło były dla zjednoczonych Niemców praktycznie wielkim, dla świata i historjozofji smutnym epizodem dziejów. Wcieliły się w nich wszystkie te pozbawione ducha chrześcijańskiego naleciałości, które w spuściznie po encyklopedystach francuskich wzięła materjalistyczna filozofia naszego wieku, urabiając wiele jego najważniejszych przejawów na przemijającą na szczęście, bo tak być musi, ale bardzo smutną modłę.

Czy Bismark słynne słowa: „siła przed prawem!“, streszczające tę filozofję, wypowiedział czy nie wypowiedział, jedno jest pewne, że w nich to wyrażała się znaczna część jego politycznej działalności. Faktami dowodzić tego twierdzenia nie potrzeba; dzieło Bismarka było dziełem doniosłości światowej i znane jest dostatecznie. Prowokował wojny przygotowawszy się do nich i szedł na pewne zwycięstwa, gwałcił traktaty, podstępnie kierując dyplomacją, — słabszego, zwyciężonego łamał bez żadnych względów. Nie mówimy tu tylko *pro domo sua*, a przecież on to dał nam najsrożej uczuć skutki wszczętego przez się *Kulturkampfu*, on wprowadził wiele niesprawiedliwych i nieludzkich, a gnębiących naród nasz ustaw, on wypędził czterdzieści tysięcy naszych braci z siedzib i od pracy na tułaczkę i nędzę, on tchnął w Niemcy tego ducha hakatyzmu, który rozpiera się na nasz ból i krzywdę coraz szerzej. Siłę przed prawem uczuliśmy my Polacy najdotkliwiej.

Jako organizacja umysłowa był Bismark niewątpliwie jednym z rzadkich w stuleciu, dyplomatycznym sprytem przeszedł wszystkich swoich kolegów. Państwo niemieckie i dynastja Hohenzollernów zawdzięczają mu całą swoją dzisiejszą potęgę i stanowisko w Europie. Nie cały umarł dla ojczyzny, skoro nie tylko pozytywne skutki jego działania, ale i tchnięty przez niego duch żyje jeszcze dla Niemiec i żyć będzie zapewne niestety długo, choć zwycięstwo ostateczne nie po jego będzie stronie. W wielkiem znaczeniu „dziejów dyktatorem“ nigdy nie będzie Bismark, bo geniuszowi jego, tak jak jego dziełu, brakowało wielkiego charakteru człowieczeństwa.

Każde krwawe w dziejach imię,
Ach! nosiła mierna dusza...

Gdy wstępują w świat geniusze
Innym sprawę wiodą torem...

Był także Bismark wcieleniem charakteru pruskiego z całą jego brutalną zaciętością. To sprawiło, że duch filozofji wieku głębiej go przeniknął i silniejsze w jego działalności pozostawił ślady. Dziś, kiedy nad łożem żelaznego kanclerza unosi się cichy anioł śmierci, życzymy mu przebaczenia przed sądem, przed którym stanął. Ludzie i historja nie osądzić go nie mogą. Oby to złe, które Bismark do ducha obecnej polityki wniósł, jaknajprędzej przeminęło, ku tryumfowi prawa nad siłą, sprawiedliwości nad bezwzględną walką o byt.

Żelazny książę.

Otto Edward Leopold v. Bismark-Schönhausen urodził się 1 kwietnia 1815 r. w rodzinnych dobrach Schönhausen na Pomorzu z niezbyt zamożnej i nieutytułowanej rodziny. Ojciec jego Wilhelm Ferdynand Bismark, początkowo zamyślał poświęcić się wojskowej karjerze, później jednak wystąpił z armji w stopniu kapitana i oddał się rolnictwu. W r. 1806 ożenił się Bismark ojciec, z Ludwiką Wilhelminą Mencken, córką tajnego radcy pruskiego. Miał z nią sześcioro dzieci, z których „żelazny książe“ był czwartem z rzędu. Troje dzieci umarło bardzo wcześnie, starszy o 5 lat od Ottona brat Bernard został radcą rządowym, siostra Malwina wydana później została za szambelana Arnima.

Otto Bismark studja szkolne odbywał początkowo w prywatnych zakładach wychowawczych, skąd przeszedł do gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Berlinie. W r. 1830 wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Getyndze, gdzie jednak mało oddawał się nauce, biorąc natomiast czynny udział w hulaszczem i lekkomyślnem życiu studenckiem. Mimo to złożył w r. 1835 przepisane egzamina z pomyślnym skutkiem i rozpoczął zaraz praktykę sądową przy sądzie miejskim w Berlinie. Po odbyciu jednorocznej służby wojskowej uczęszczał jeszcze Bismark na akademję rolniczą w Eldena, aby nabrać potrzebnych mu przy zarządzie dóbr ojcowskich fachowych rolniczych wiadomości.

Po śmierci ojca (w r. 1845) zamieszkał Bismark w rodzinnych dobrach Schönhausen i oddał się rolnictwu. Ten okres życia swego sam później nazywał „szalonym“, spędzał bowiem przeważnie czas na zabawach, hulankach i pijatykach. Uspokoił się dopiero w r. 1847, ożeniwszy się z Joanną Puttkamer, córką pruskiego szlacheckiego domu.

Rok 1847 był także dla Bismarka początkiem jego politycznej działalności. Wybrany posłem do saskiego Sejmu prowincjonalnego, został także członkiem zjednoczonego sejmu w Prusach. Już pierwszy jego występ w sejmie zwrócił na niego uwagę: stanął on na skrajnie-konserwatywnem, junkierskiem stanowisku w gwałtownej do liberałów opozycji. Wbrew rozszerzającemu się podówczas w Niemczech przekonaniu, że tak zwana „wojna o niepodległość“ od 1813—1815 r. miała za cel zdobycie politycznej swobody narodu, w pierwszej swej mowie na posiedzeniu sejmu, wśród niechętnego szmeru większości, odezwał się Bismark, że jedynie chęć zrzucenia cudzoziemskiego jarzma była źródłem zapału w narodzie i jedynym celem tej wojny.

Odtąd przy każdej już sposobności zaznaczał Bismark otwarcie swą przynależność do konserwatywnego, junkierskiego obozu, który jednocześnie dążył do wywalczenia Prusom naczelnego w Niemczech stanowiska. Król Fryderyk Wilhelm IV poznał wkrótce Bismarka osobiście i tak sobie w nim upodobał, że Bismark częstym począł być gościem u dworu. Mówiono już wówczas o tem, że Bismark zostanie ministrem, król jednak, gdy pogłoski te do niego dochodzić zaczęły, rzekł z uśmiechem: „Niechcę takiego czerwonego reakcjonisty, który węszy za krwią“.

W r. 1851 został Bismark radcą legacyjnym przy sejmie związkowym we Frankfurcie nad Menem. W rok później mianowany w miejsce Rochowa posłem pruskim do sejmu związkowego, pozostał na tem stanowisku, aż do r. 1859, t. j. do czasu swej nominacji na ambasadora pruskiego w Petersburgu. Ośmioletni pobyt Bismarka w Frankfurcie podczas którego miał on sposobność zapoznać się ze sprawami zagranicznej polityki i nabrać wiele dyplomatycznego doświadczenia, jest bardzo ważnym okresem w jego życiu. W tym także czasie zaszedł fakt dla późniejszej działalności Bismarka i przyszłego kierunku polityki pruskiej nader doniosły: oto Bismark wszedł w bliższe stosunki i ścisłą znajomość z ks. Wilhelmem, późniejszym królem Prus i cesarzem Niemiec. Stosunek ten stawał się z dnia na dzień więcej bliskim i poufałym. Książę Wilhelm, który podówczas rezydował w Bonn, żył w pewnem odosobnieniu od króla i dworu pruskiego. Przy chrzcie drugiego syna Bismarka, Wilhelma, był ojcem chrzestnym.

W Petersburgu pozostawał Bismark przez lat trzy i bystrym wzrokiem z tego tak wpływowego stanowiska śledził rozwój polityki prusko-niemieckiej. W r. 1861 wręczył księciu Wilhelmowi, który w tym właśnie roku zasiadł na królewskim tronie Prus, memorjał w sprawie niemieckiej konstytucji. Memorjał ten wzbudził w Wilhelmie I myśl powierzenia Bismarkowi w r. 1862 misji utworzenia gabinetu. W kołach dworskich powstały jednak wątpliwości co do oddania tak ważnego stanowiska człowiekowi o wybitnie znanym i określonym charakterze przedstawiciela zasad pewnego tylko stronnictwa, tak, że ostatecznie skończyło się na mianowaniu Bismarka ambasadorem pruskim w Paryżu dnia 24 maja 1862 r. Tymczasem jednak konflikt wojskowy w sejmie pruskim się zaostrzył, wskutek czego już 24 września 1862 r. został Bismark odwołany do Berlina i mianowany ministrem stanu.

Położenie polityczne Prus było wówczas dość ciężkie i naprężone i w Bismarku pokładano wiele nadziei. Gdy większość sejmu pruskiego stanowczo oświadczyła, że o organizacji wojska nic wiedzieć nie chce, postanowił Bismark chwycić się środka radykalnego i rządzić bez budżetu Po krótkiem wahaniu król dał posłuch radom Bismarka, mianował go 8 października 1862 r. prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, decydując się na przewagę idei absolutyzmu i reakcji w rządzie. Polityka Bismarka stanowcza i brutalna, nie wahająca się w wyborze środków a wsparta na coraz to większem i wkrótce nieograniczonem już zaufaniu korony, położyła od tej chwili ciężką swą rękę na Prusach i całych Niemczech. Imię jego było też powszechnie znienawidzone we wszystkich wolnomyślnych a nawet i umiarkowanych kołach i stronnictwach.

W r. 1864 ukończyła się waśń o księstwa nad Łabą przez wspólnie ze strony Prus i Austrji prowadzoną kampanję duńską. Po zawarciu układu w Gastein między Austrją i Prusami w r. 1865, otrzymał Bismark od króla Wilhelma tytuł hrabiowski. W kraju tymczasem rosła ciągle opozycja przeciw jego zagranicznej polityce i wzrastała ogólna do jego osoby nieufność. Dowodem tego usposobienia narodu względem Bismarka był nieudały zamach na jego życie, wykonany 7 maja 1866 r. przez studenta Cohena. Wkrótce po tym zamachu wybuchła wojna między Austrją a Prusami, z wiadomym skutkiem. Stała się ona dla Bismarka wielkim tryumfem i szeroką, pewną podstawą w dalszem działaniu.

W miarę wzrostu powodzenia Bismarkowskiej polityki, zmieniać się poczęło także usposobienie ludu i większości sejmu względem niego. Szowinizm pruski i brutalność hasła: „siła przed prawem“ poczęły się przyjmować i znajdować poklask prawie że powszechny. Konflikt z sejmem pruskim został wyrównany i Bismark znalazł w większej części dotychczasowej opozycji partji narodowo-liberalnej silną i skuteczną podporę. Narady nad utworzeniem i ustawami północno niemieckiego związku, przy których Bismark pewną wyrachowaną wobec mniejszych państw i książątewek okazał lojalność, pozyskały mu zaufanie wielu niemieckich książąt. Bismark został wkrótce kanclerzem związkowym. Po krwawych walkach, których owocem po francusko-pruskiej wojnie, było nowo utworzone cesarstwo niemieckie, został Bismark 21 marca 1871 r. podniesiony do stanu książęcego i mianowany kanclerzem państwa. Król podarował mu wielkie dobra ziemskie w księstwie lauenburgskiem, siedzibę lat jego ostatnich, Friedrichsruh.

Przez dwadzieścia lat po powstaniu niemieckiego cesarstwa stał Bismark u steru rządów, działając z niejednakowym skutkiem wewnętrznie, jako jego organizator, na zewnątrz jako kierownik polityki zagranicznej. Wkrótce po zawarciu wersalskiego pokoju rozpoczął się osławiony *Kulturkampf* smutnej dla Bismarka pamięci. Ojciec św. Pius IX, wkrótce po ogłoszeniu dogmatu nieomylności papieskiej na soborze watykańskim, począł pracować nad centralizacją Kościoła katolickiego. W Niemczech poczęły się dawać słyszeć głosy, domagające się słusznie od cesa. Wilhelma uznania wolności katolickiego Kościoła w obrębie państwa. Wśród głosów tych męską stanowczością i odwagą odznaczyły się szczególniej głosy biskupów Ledóchowskiego i Kettelera. Bismark na wszystkie te żądania odpowiedział szyderczo na posiedzeniu parlamentu niemieckiego 14 maja 1872 roku następującem, osławionem zdaniem: „Bądźcie spokojni, do Kanossy nie pójdziemy ani fizycznie, ani moralnie“. Odtąd rozpoczął Bismark zażartą z Kościołem katolickim walkę, znajdującą swój wyraz w głośnych ustawach antykościelnych Falka i uwięzieniach wielu biskupów, między innymi arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Ledóchowskiego i bisk. Janiszewskiego. Na te czasy przypad także utworzenie się katolickiego centrum i nieudany zamach Kullmanna na Bismarka w Kissingen 13 lipca 1872 r.

Walka z Kościołem zakończyła się zupełną klęską Bismarka. Mimo swych urągliwych pogróżek i szyderstw, zmuszony był on przyznać, że targnął się na potęgę, której „bramy piekielne nie przemogą“. Dnia 1 czerwca 1879 r. ustąpił z urzędu minister Falk, narzędzie Bismarka, a wkrótce później cofnięte zostały ustawy antykościelne. W roku 1873 złożył Bismark urząd prezydenta ministrów, pracując wytrwale nad zapewnieniem sukcesu swej zagranicznej polityce. Po rosyjsko tureckiej wojnie na berlińskim kongresie 1878 r. został Bismark wybrany prezesem tegoż kongresu. Od tego czasu zacieśniać się poczęły dyplomatyczne stosunki między Austrją i Niemcami, które Bismark przez układy z roku 1878 i 1883 zainaugorowwał i starał się wzmocnić.

Po śmierci cesarza Wilhelma I (9 marca 1888 roku), pozostał Bismark przez krótki czas panowania Fryderyka II i pierwsze lata rządów Wilhelma II-go kanclerzem państwa. Stanowisko jego chwiać się jednak poczęło, różnice w zdaniach między nim a cesarzem zaczęły się coraz bardziej zaostrzać tak, że już 21 marca 1890 roku musiał Bismark ustąpić ze swego urzędu i wycofać się z życia publicznego. Otrzymał wtedy od cesarza dla osłodzenia dymisji tytuł księcia Lauenburgu. Bismark zamieszkał we Friedrichsruh z myślą odwetu i zemsty. Knowania jego i agitacje przeciw następcy swemu w urzędzie Capriviemu za pomocą swego organu *Hamburger Nachrichten* wykazały aż nazbyt dowodnie, że wielkoduszność nie była cechą charakterystyczną Bismarka. Dopiero po ustąpieniu Capriviego i mianowaniu Hohenlohego kanclerzem państwa nastąpiła zgoda między cesarzem a Bismarkiem. W roku 1895 obchodził Bismark 80 letnią rocznicę urodzin. Szowinizm pruski starał się obchodowi temu dodać jak największego blasku, starania te jednak spełzły na niczem wobec pamiętnej uchwały parlamentu niemieckiego z dnia 23 marca 1895 roku. Na wniosek Lewetzowa, aby parlament „wyraził swe uznanie temu, który ugruntował potęgę państwa niemieckiego i zezwolił na przesłanie życzeń byłemu kanclerzowi ks. Bismarkowi“, Izba po świetnej mowie hr. Hompescha i protestach Eugenjusza Richtera, Singera, ks. Radziwiłła i hr. Hodenberga, odpowiedziała 163 głosami nie przeciw 146 głosom tak. Wniosek Lewetzowa upadł, a uroczystość bismarkowska nie otrzymała w ten sposób sankcji i potwierdzenia najwyższej reprezentacji narodu, spadając przez to do rzędu zwykłej, pełnej banalnego szowinizmu demonstracji.

Ostatnie polityczne wystąpienie Bismarka nie przynosi mu bynajmniej zaszczytu. Były niem słynne „bismarkowskie rewelacje“ w r. 1896 o tajnych układach Niemiec i Rosji, nie wznowionych przez Capriviego. Spowodowały one ogromną wrzawę i ponure światło rzuciły na olbrzymią postać stojącego nad grobem człowieka, dla którego „racja stanu“ i „praktyczność trzeźwej polityki“ zastępowały sumienie, prawdę, prawo, nieraz nawet poczucie osobistej godności.

O stosunkach Bismarka do Polaków pisać chyba nie potrzebujemy. Zbyt ciężkie, zbyt świeże są krzywdy, które nam on wyrządził, byśmy ich w najdrobniejszych nie pamiętali szczegółach. W myśl swej zasady „siła przed prawem“ z hasłem *Ausrotten* na ustach dopuszczał się Bismark przez cały czas swych rządów gwałtów na narodowości polskiej, starając się je usprawiedliwić i przysłonić rzekomą potrzebą przytłumienia grożącej państwu niemieckiemu „agitacji“ polskiej. W roku 1865 uchwalono prawa dające przewagę niemczyźnie w szkołach ludowych. W celach germanizacyjnych przeprowadzono także ustawę o nadzorze szkolnym. Raz po raz wychodziły rządowe rozporządzenia, nakazujące bezprawną przemianę nazw miejscowości odwiecznie polskich na niemieckie. W r. 1867 wciągnięto Wielkie Księstwo Poznańskie do północno-niemieckiego związku przeciwko czemu posłowie polscy uroczyście zaprotestowali na pierwszym sejmie, który się w tym samym roku zgromadził. Wnioski niesprawiedliwe wymierzone przeciw Polakom zawsze znajdowały poparcie większości w sejmie niemieckim, gdy zaś chodziło o rzecz słuszną, wówczas przechodzono nad tem do porządku dziennego. Tak się stało n. p. w r. 1873 z wnioskiem posła Wegnera, który upomniał się o założenie uniwersytetu w Poznaniu Dowodem nieubłaganej zaciekłości Bismarka względem polskiej ludności były prawa prześladowcze z 1875 r. skazujące ludność polską na helotyzm wobec administracji

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

116 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Należy się panu cześnikowiczowi kara za to, że o przyjaciołach zapomina... — zaszczebiotała Walentynka.

— Nietylko sam zapomina, ale pana chorążyca bałamuci... — dodała pani Mirska.

— *Horrendum*! Jakie to, te czeczotki, do ferowania dekretów skore, cierp ciało... Jużci osądzony, skazany i... dalejże wykonywać wyrok... Piorunem u nich idzie... Ano, panno podstolanko — ciągnij do karceresu cześnikowicza, nie pytaj, żeby zaś nie zniknął stamtąd, sama go pilnuj przy nim siadłszy... Ciężka to kara, ale suponuję, że winowajca na to się zgodzi bez wielkiego wstrętu...

Zapłoniła się Walentynka i odcięła szparko:

— Może to do tego przyjdzie, — lecz jesteśmy tak wspaniałomyślne, — że pozwalamy panu cześnikowiczowi rację na swoją obronę przedstawić.

— Słuchamy, ale delikwent względności niech się nie spodziewa. — Jesteśmy w usposobieniu surowem...

— Już on znajdzie taki war, zgaduj zgadula, aż się ta surowizna w nim ugotuje. Mości muszkieterze. słuchamy racji...

— Słuchamy — powtórzył stolnik, a cześnikowicz w ten sens począł:

— Wdzięcznością przepełnionem sercem oskarenia państwa przyjmuję sam, oraz w imieniu przyjaciela, któremu okoliczności stawić się w tej chwili nie pozwalają...

— Nie pozwalają... — z przekąsem nietajonym powtórzyła pani Wanda, cześnikowicz zaś, zwróciwszy się ku niej, ciągnął:

— Nie pozwalają, gdyż niemoc, w którą był popadł, a która o śmierć omal go nie przyprawiła, że jeno cudem iście Boskim ocalał, zatrzymuje go...

— Chorążyc chory! — zawołała starościna.

— Dlaboga... co waszmość powiadasz! matuleńku...

— O chwilę cierpliwości proszę, a wszystko się jak należy wyjaśni.

Tu zwięźle, lecz dokładnie przedstawił cześnikowicz rzecz całą, wyłożył stosunek przyjaciela z macochą jej intrygi i zamach ostatni.

Słuchano go z rosnącem zaciekawieniem, nikt nie ukrywał oburzenia dla chorążyny, a głębokiego współczucia dla jej pasierba. — Mirska czoło zmarszczyła i dłonie białe w pięści zwinęła, na twarzy Walentynki malowało się przerażenie, a podstoli zatroskał się poważnie.

— Matuleńku — rzekł — straszliweś waść, cześnikowiczu, opowiedział rzeczy, a nikt tu z nas nie wątpi, że do najmniejszego szczegółu zgodne są z prawdą. Słyszeliśmy to i owo o pani chorążynie, o jej niesnaskach z pasierbem, ale... to, czego się dowiadujemy, rozstrzyga i decyduje o wszystkiem... Zaiste, matuleńku, nieszczęśliwy człowiek z chorążego; pana Tadeusza również szczęśliwym nie nazwę i najchętniej pomoc mu swą ofiaruję..

Starościna na szyję mu się rzuciła.

— Złote masz, bratuniu, serce... — szepnęła.

— Tu nie o serce idzie, zgaduj zgadula, ale o proste spełnienie obowiązku, mości dobrodzieju... Boże wielkiego miłosierdzia, co to się na świecie nie dzieje... Zbliża się zbliża najwidoczniej dzień straszliwego sądu, albowiem „na dworze psi i czarownicy, i niewstydliwi, i mężobójce, i bałwochwalce, i każdy, który miłuje, i który czyni kłamstwo“. Idź, waszmość, panie Bonifacy do chorążyny i powiedz, jako w *Apokalipsis* napisano: „Oto przychodzę rychło, — a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego“...

— To już postanowione — odparł podstoli z energją. — Żeby nam się tylko udało pana chorążego przekonać...

— Sprawiedliwość górę wziąć musi, cierp ciało — zauważył O. Prokop — stanie się wedle słów: „ujrzysz pomstę nad grzesznymi“.

— Co daj Boże — amen, matuleńku — dokończył podstoli, a Walentynka odezwała się z kolei:

— Pan chorążyc uniewinniony zupełnie, ale pozostaje drugi delikwent...

— Ha! ha! — rozśmiał się dziadunio — otóżeś się dostał w opały, panie muszkieterze, zgaduj zgadula... Z góry na niego Walentynko, ostro nacieraj, bo zasłużył... Wie, że go tu wszyscy kochamy i jak swego uważamy, a on, zgadnij zgadula, udziela się, jak na lekarstwo... Dalej Walentynko, weź go waćpanna w obroty i nie folguj, a waść mości muszkieterze — *hic Rhodus, hic salta*... pokaż co umiesz...

Na to cześnikowicz, ściskając panu wojskiemu kolana:

— Nie wypowiem słowy radości, jaką mnie łaskawość państwa napełnia. *Non sum dignus*... Ta łaska, którą odbieram z życzliwej ich aprekacji, *magis* być uznaję *in honorante, quam in honorato*. Że zaś się przez ojcowski aplauz na mnie zlewa, winien będę *omni conatu* ją odsługować.. *Pro modulo meo* zacznę się też sposobić do wszelkich państwa usług na każdy rozkaz... Co zaś do oskarżenia panny podstolanki, które, że się wyrażę, słodszem jest dla mnie nad wszelkie nektary, słowem jednem na nie odpowiem: służba. A nawet, ściśle biorąc i w tej chwili jestem poniekąd w roli służbisty, nietylko bowiem sentymentom własnym zadość czynię, stając przed państwem, ale jako poseł króla jegomości do pana podstolego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

i sądów niemieckich, koroną zaś tego wstrętnego, krwawego dzieła ucisku i gwałtu stały się ustawy z r. 1886, które przyniosły fundusz kolonizacyjny, wydalenie polskich robotników z Poznańskiego, germanizacyjne szkoły uzupełniające, i przepisy dla popierania niemczyzny w dzielnicach polskich.

Posiew przez Bismarka rzucony, wydał swoje owoce. Dziś przeminął już Bismark, a nienawiść rządu pruskiego względem Polaków i gnębienie polskiej ludności nie przeminęły. Jedyną naszą odpowiedzią powinno być hasło rzucone już dawniej przez ówczesnego prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim dr Henryka Szumana, który protestując dnia 5 czerwca 1886 r. przeciw prześladowczej polityce Bismarka względem Polaków, mowę swą zakończył słowy: „W tej walce wytrwamy *usque ad finem*!“

Wyspa Portorico.

Od czasu rozpoczęcia układów pokojowych między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi uwaga powszechna odwróciła się od akcji wojennej obu państw, mimo to jednak wyspa Portorico wzbudza i dziś jeszcze powszechne zainteresowanie, gdyż przeciw niej właśnie skierowali Amerykanie dobrze obmyślany i wykonany, a zapewne ostatni atak. O ile się zdaje zależy bardzo Stanom Zjednoczonym na tem, aby wyspę tę jeszcze przed definitywnem ułożeniem warunków pokoju opanować, wówczas bowiem mogliby oni powołać się na prawo posiadania przemocą wojenną osiągnięte.

Wyspa Portorico, druga po Kubie najcenniejsza i największa posiadłość Hiszpanji na wodach zachodnio-indyjskich, liczy około 800.000 mieszkańców. Stolicą i najgłówniejszym portem wyspy jest miasto San-Juan. Z chwilą zdobycia tego miasta i los wyspy całej będzie rozstrzygnięty, inne bowiem porty jak Mayaguez, Pome de Leon, Aguadillo, Fajando, Humacao, mają większe może nawet niż San Juan znaczenie handlowe, natomiast prawie żadnej strategicznej wartości. San Juan jest siedzibą władz rządowych i centralnych, oraz główną stacją wojskową. Odległość stolicy wyspy Portorico od Kuby wynosi 140 mil, które przebyć można w 48 godzinach, oczywiście już przy szybkiej jeździe i na dobrym statku.

Przygotowana ekspedycja amerykańska na wyspę Portorico, obejmuje 22 regularnych pułków o ogólnej zbiorowej liczbie 30 000 żołnierza. Głównym komendantem ekspedycji jest jenerał Miles, komendantem armji lądowej jen. Brooke. Sześć krzyżowników i kilka łodzi kanonierskich towarzyszy wyprawie wojskowej.

Według dość wiarogodnych informacyj ma także eskadra Watyona wziąć udział w ekspedycji amerykańskiej. W każdym razie Stany Zjednoczone znacznie większemi siłami rozporządzają, niż pod Santiago de Cuba. Już pierwsze, wyłącznie z użyciem kilkuset strzałów granatowych dokonane ostrzeliwanie fortów do San Juan należących, dowiodło, że trzeba tam jednak dość dobrej artylerji, gdyż stare, ale silne mury, okazały znakomitą wytrzymałość. Atak ze strony lądowej nastręcza dość poważne trudności, w historji mamy przykłady uzasadniające to twierdzenie. I tak w r. 1615 napróżno San Juan oblegali Holendrzy, w r. 1678 i 1797 Anglicy.

Twierdza i miasto leżą na 4 kilometry długiej i w przecięciu 600 metrów szerokiej wysepce. Wjazd do portu ma tylko 400 metrów szerokości, łatwo więc może być zamkniętym. Wjazdu tego bronią fort Castillo del Morro, baterja Heleny i również na wyspie położony fort Cannuelo. Zresztą tylko średnie, albo mniejsze okręty mogą wjeżdżać do portu. Stary lecz silny i dostatecznie ufortyfikowany mur z bastjonami, otacza miasto położone na wzgórzu, a mające kształt niemal równobocznego trójkąta, którego jeden bok jest 1700 metrów długi.

Na wschód wybiega płaskie, armatami fortów jak najlepiej bronione, $2^1/_3$ kilometra długie, a 400 metrów szerokie ramię wyspy, przecięte kanałem. Też przy niem nad zatoką San Antonio leżą forty: San Geromino i San Antonio. Uzupełnieniem tego strategicznego rozmierzenia jest fort San Cristobal, bardzo silnie obwarowany i trudny do zdobycia. Widzimy więc, że wyspa Portoriko posiada doskonałe warunki obrony. W zwyczajnych okolicznościach mogłaby też bardzo długo zatrzymywać nieprzyjaciela u swych brzegów, dziś, kiedy akcja wojenna chyli się ku końcowi, przejdzie w ręce Stanów Zjednoczonych bez możności wyzyskania swego znakomitego położenia.

Według najnowszych bowiem wiadomości, odstąpienie wyspy Portorico jest pierwszym i zasadniczym warunkiem ze strony Ameryki. Pomysł zagarnięcia tej wyspy przyszedł im dopiero w ostatniej chwili, trzymają go się jednak uporczywie i nie ustąpią. Może jednak jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego działa i kartaczownice zagrzmią na wyspie.

Portorico jest kwitnącą kolonją hiszpańską, której dobrobyt ekonomiczny i społeczny, zwłaszcza od czasów administracji jeneralnego kapitana Miquela de la Forres w r. 1823, znacznie się podniósł. Eksport i import roczny wynosi 60 miljonów złr. Wyspa produkuje cukier, kawę, tytoń, miód, z minerałów: miedź, żelazo, ołów, sól i węgiel. Klimat jest znacznie zdrowszy niż na innych wyspach antyllskich i dla europejskiej ludności najzupełniej znośny. Obecnie ludność wyspy jest bardzo mięszana; oprócz krajowców i Hiszpanów są tam kolonje Anglików, Niemców i Duńczyków.

Z chwilą zagarnięcia wyspy Portorico, Ameryka zyska bardzo cenną dla siebie posiadłość. Już w rękach Hiszpanji wyspa ta przynosiła skarbowi państwa znaczne dochody, gospodarka Stanów Zjednoczonych zaś więcej jeszcze zapewne wyciągnąć potrafi. W każdym więc wypadku wojna opłaci się Amerykanom. **Ford.**

Stan wyjątkowy w Galicji.

Nowe „zaburzenia“ (!!), czy choćby tylko napad na karczmę w Sądeckiem??.... Zaczęła *N. Freie Presse*. Podał w piątek ten szanowny dziennik, (w którym tyle zresztą prawdziwych (!) z Galicji w ostatnich czasach pojawiało się wiadomości), że w nocy z 24 na 25 bm. karczmarz z Przydonic pod Nowym Sączem, żyd Dawid Grünberg powtórnie został „opadnięty“ przez chłopów. — Kontynuuje *Słowo polskie*, którego „specjalny korespondent“ doniósł w sobotę z Nowego Sącza o „sensacyjnych i niepokojących wieściach.“ — Jak skądinąd donoszą, znane szczegóły, dotyczące owych wieści mają być następujące: karczmarz z Przedonicy w powiecie nowosądeckim wniósł dnia 29 bm. doniesienie do starostwa, że w nocy z 24 na 25 bm. kilku robotników wtargnęło przez okno do jego karczmy i zabrało trunków wartości 10 złr. Władza urzędowa wdrożyła natychmiast jaknajenergiczniejsze dochodzenie, lecz dotychczas badania te nie odniosły rezultatu. Ogólnem jest zdziwienie, że ten rzekomo poszkodowany karczmarz dopiero w pięć dni po wypadku doniósł o nim do starostwa; istnieje przeto przypuszczenie, że skarga ta jest bezpodstawnem oszczerstwem, obliczonem na to, by robotników brano do aresztu śledczego. — *Gazeta lwowska* wreszcie donosi, że w nocy 29 na 30 bm. wydarzył się podobny napad na szynk w Jasiennie.

Nasz nowosądecki korespondent telegrafuje nam, że wypadki w Jasienny i Przydonicy do wczoraj (niedziela) wieczorem nie zostały bynajmniej sprawdzone, a tylko w tym czasie zażądano do Starego Sącza przysłania wojska.

Jeżeli sobie przypomnimy genezę większej części tych „sensacyjnych i niepokojących wieści“, które przed 5 tygodniami rozbrzmiewały z różnych stron Galicji, jeśli zważymy, że dotychczas już kilkakrotnie procesy sądowe wykazały rozmyślne rozpuszczanie takich wieści przez spekulujących na „rozruchy“ żydów, jeśli dalej zważymy, że postępowanie żyda Grünberga w Przedonicy jest zupełnie niejasne, a chłopów, którzy go rzekomo napaść mieli, wcale on podać nie umiał, jeśli wreszcie stwierdzimy, że dziwne jest, by władze w ciągu trzech dni nie były zdolne sprawdzić doniesienia owe żyda, cała „sensacyjna i niepokojąca wieść“ musi się nam wydać zupełnie nieprawdopodobna. Nie można wątpić, że śledztwo potrafi wykazać, czy i o ile ów karczmarz podaniem zmyślonych doniesień władzy narobił owego „niepokoju.“

W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed tutejszym trybunałem karnym proces przeciw Stanisławowi Szelidze z Radłowa, obwinionemu o zbrodnię obrazy majestatu i występek z § 303 u. k. Według aktu oskarżenia prokuratorja państwa w Krakowie oskarża Stanisława Szeligę, lat 48 liczącego, djetarjusza sądowego w Jaśle, karanego dwukrotnie za przekroczenie z § 461 u. k. o to, że w dniach 19, 29 i 30 czerwca b. r. w Radłowie, wobec więcej ludzi do czynów zakazanych, a w szczególności do popełnienia gwałtów na osobach i mieniu izraelitów przez bicie i zabijanie ich wzywał, pobudzał i gwałty takowe zachwalał, — dalej o to, że w czerwcu b. r. w Radłowie publicznie i wobec więcej osób, cześć winną Monarsze przez obelgi, a mianowicie twierdzeniem, że cesarz na dopełnienie takich gwałtów pozwolił, naruszył, a czynami temi dopuścił się zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., tudzież występku z §. 305 u. k.

Powody. W niedzielę dnia 19 czerwca 1898 roku przybył Szeliga do szynku Racheli i Feiwla Schönbergów w Radłowie, i tu wobec obojga szynkarzy, Jana Duljana, Jędrzeja Kuklewicza i innych gospodarzy opowiadał, że wraca z Wiednia, gdzie od posłów Szajera i ks. Stojałowskiego dowiedział się, że wolno bić żydów, mordować i palić, że cesarz na to pozwolił, że nawet wymienieni posłowie opowiadali mu, jakoby zapytywani listownie przez swych wyborców, mieli im odpisać, że żydów bić wolno. Rozmowy tej samej treści miał prowadzić obwiniony w tej karczmie także w dniach 29 i 30 czerwca — a kiedy mu Jan Duljan zwracał uwagę, że takie opowiadania są karygodne, obwiniony miał odrzec mu: „głupie chłopy, co wy wiecie, gdyby nie było pozwolone, toby inaczej było!“ Szeliga wypiera się zarzuconych mu czynów i twierdzi, że doniesienie o tych faktach jest zmyśleniem i aktem zemsty ze strony Jana Duljana za to, że go Szeliga skarżył o obrazę honoru i pobicie. Atoli zeznania innych świadków potwierdzają te zarzuty przeciw Szelidze, wobec czego prokuratorja państwa pociągnęła tegoż do odpowiedzialności przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczy radca sądu krajowego Pietsch w asystencji radców: dra Pogrzelskiego i Ursela, oraz adjunkta p. Jagorzewskiego.

Z Jasła donoszą: W sądzie obwodowym tutejszym odbywają się rozprawy dotyczące rozruchów w nieprzerwanym toku. W dniu 20 lipca przeprowadzono rozprawę przeciw Wojciechowi Orzechowskiemu, Andrzejowi Czyżowiczowi i Janowi Mędrykowi, którzy wpadłszy w dniu 18 czerwca do karczmy Markusa Rechta w Suchodole, powiatu krośnieńskiego, wiele ruchomości potłukli i część z takowych, jako to: tytoń, cygara i pieniądze zabrali. Skazani zostali za zbrodnię kradzieży z § 171, 174 II b) u. k. i przekroczenie § 468 u. k. na karę ciężkiego więzienia po 6 tygodni, obostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu, przyczem sąd żądania dotyczące odszkodowania Rechta znacznie obniżył, gdyż Recht takowe zanadto wysoko podawał.

W dniu 22 lipca sądzono Józefa Tureczka z Radości, powiatu żmigrodzkiego. Tureczek usłyszawszy w przejeździe z Jasła, że żydów wolno bić, wybrał się sam na wyprawę uzbrojony kołem z płotu i napadł dom swojego najbliższego sąsiada Leiby Stahlera. Zastawszy dom zamknięty, wylazł przedewszystkiem na dach i rozburzył komin i część dachu, a spadłszy z tegoż, i tem jeszcze bardziej rozdrażniony, odbił kłódkę od mieszkania, wpadł do takowego i zaczął tłuc wszystkie ruchomości, w czem mu jednak właściciel wraz z wójtem gminy przeszkodzili; gdy ci nadeszli, właśnie Tureczek wynosił stolik z domu, aby go rzucić w płynącą obok rzekę. Skazany został za zbrodnię gwałtu publicznego § 83 u. k. na karę dwumiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień.

W dniu 27 lipca przeprowadzono trzy rozprawy na tle rozruchów. Jan Niemiec wymusił w Rzepniku od szynkarki Ryfki Wróbel wśród nocy wydanie mu piwa i zrzeczenie się zapłaty i skazany został za zbrodnię gwałtu publicznego § 98 a) u. k. na 4 tygodnie ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień. Wojciech Mazur przyszedł dnia 19 czerwca do szynku Mojżesza Bergera w Toroszówce wraz z towarzyszami i napiwszy się wódki, odgrażał Bergerowi, że go musi zabić. Na poparcie swojej groźby pochwycił Bergera za brodę i za klapy od surduta, uderzył go kilkakrotnie w twarz i wodził go po szynkowni, a w końcu porwawszy nóż, krzyczał, trzymając Bergera, że zabić go musi i nóż ten w nim utopi. W chwili najprzykrzejszej towarzysz Mazura odwołał Bergera, aby mu przyniósł wódki, z czego Berger skorzystał i uciekł przez komorę, zostawiając wszystko na pastwę awanturników. Mazur, gospodarz na sześciu morgach, utrzymuje, że czynił to wszystko „ze szpasu“. Trybunał jednakże widocznie był innego zapatrywania i skazał go za zbrodnię gwałtu publicznego § 99 u. k. na karę ciężkiego więzienia przez 4 tygodnie z jednym postem co tydzień.

Stanisław Gryboś z czterema towarzyszami, wszystko młodzi chłopacy z Kwiatonowic, powybijali szynkarzom we wsi szyby, a to z namowy Piusa Roży, 51 letniego gospodarza na 20 morgach, który wołał: „chłopcy bijcie żydów, bo wolno!“ Trybunał skazał Grybosia na dwa tygodnie ciężkiego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b, a Piusa Rożę za współwinę na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona z braku przekonania o ich winie.

W dniu 29 lipca nakoniec odbyła się rozprawa karna przeciwko oskarżonym: Józefowi Byczkowi, Józ. Dybasiowi, Jakóbowi Knapikowi, Jakówi Dybasiowi, Stanisławowi Byczkowi, Janowi Knapikowi i Wincentemu i Wojciechowi Krygowskim. Wedle aktu oskarżenia w nocy na 15 czerwca oskarżony Józef Byczek wraz z towarzyszami napadli na karczmę w Pagorzynie Dawida Kohna, względnie H. Dormana i uczynili tymże szkodę nad 25 złr., czem się dopuścili zbrodni gwałtu publicznego i zbrodni kradzieży. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, przewodniczący ogłosił następujący wyrok: Zasądzeni: Józef Byczek za zbrodnię gwałtu publicznego na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem raz w tygodniu, Józef Dybaś za gwałt publiczny i kradzież na 4 miesiące ciężkiego więzienia i post raz w tygodniu, Jakób Knapik na taką samą karę, Jakób Dybaś na 6 tygodni, Stanisław Byczek na 3 tygodnie, Wincenty Krygowski na 4 miesiące, Wojciech Krygowski uwolniony, a Jan Knapik na 3 dni aresztu.

Więzienia jasielskie do niedawna zapełnione z powodu rozruchów przeszło 400 chłopami, znacznie się wypróżniły. Obecnie pozostaje zaledwie 80 uwięzionych. Prokuratorja i sąd pracowały niestrudzenie, by tylko przyspieszyć dochodzenie. Zatrzymano w więzieniu tylko tych, co do których zachodzić miała ko-

nieczność ustawowa. Oprócz 6 rozpraw odbytych już z powodu rozruchów, aktów oskarżenia gotowych jest przeszło 30, a reszta najdalej w dwu tygodniach będzie ukończona. W sierpniu odbywać się będą rozprawy karne prawie co dzień, a między temi przyjdzie także kolej na sprawę frysztacką, co do której akt oskarżenia jest już wygotowany, lecz jeszcze nie prawomocny.

Mówią w Jaśle głośno, iż podczas nieszporów frysztackich strzelano do chłopów także śrutem; czy to prawda, wykaże rozprawa sądowa.

Głos Rzeszowski Nr. 31 został skonfiskowany za artykuł wstępny, zawierający odpowiedź p. Szczepanowskiemu na jego artykuł o antysemityzmie.

Mający do czynienie z wysokiemi kołami wiedeński wcale nie antysemicki *Vaterland* pomieszcza list ze Lwowa, omawiający „rozruchy“ antysemickie w Galicji. Powiada, że stosowane przez władze represje bynajmniej nie mogą być uznane za dostateczne na przyszłość, jeśli przyszła generacja nie ma przeżyć znacznie gwałtowniejszych podobnych wydarzeń. Krótko wspomina o potrzebie ukrócenia agitacji wśród ludu, resztę zaś listu poświęca żydom. Powiada, że wielu z nich zawiniło w zajściach. Muszą oni usunąć ludowi grunt do wystąpień przeciw sobie, gdyż „jeśli sądzą, że także na przyszłość będą bronieni przez rząd, nie będąc zarazem zmuszeni do zmiany procederu wyzyskiwania Chrześcijan, mogliby się przecież przerachować“. „Muszą pamiętać, że kiedy przyszli do kraju, byli zupełnie biedni, a w środkach zbogacenia się nie przebierali, ograniczając moralność do strzeżenia się karnych paragrafów, i niszcząc zwłaszcza w nizinach ludność moralnie, fizycznie i materjalnie. Winni pamiętać, że sądy i władze mogą przedstawić obfity do tego materjał, ile egzystencyj w ostatnich 50 latach zostało przez ich ohydny proceder zniszczonych, ile rodzin zupełnie zrujnowanych i na śmierć skazanych. Nietylko właścicieli ziemskich, ale także mieszczan, chłopów i wojskowych. Prócz tego, żydzi osiedli na wsiach nie są skłonni do pracy, a często profanowaniem obrzędów katolickich prowokują ludność. Że to dotąd mogli czynić, wina jest słabości władz i powołanych organów, które się bały żydowskiej prasy, czyniącej wielki krzyk, skoro tylko żydowi włos z głowy spadnie“. Powiedziawszy to, stwierdza *Vaterland*, że wobec tych stosunków, tylko nieznający rzeczy może się strasznie oburzać na zajścia zachodnio-galicyjskie. Skoro się rzecz rozważy objektywnie według przysłowia, że „skoro nastąpisz robaka, on się kurczy“, trzeba uznać, że ludność była doprowadzona do rozpaczy a wina nie leżała tylko po jej stronie. Trzeba zważyć — kończy — że pięć miljonów ludności galicyjskiej są stanowczo za biedne, by utrzymywały swoją pracą — blisko miljon żydów.

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Rymanów,-Zdrój, 30 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przepełnienie zakładu z powodu braku.. żydów — Malowniczość i zdrowotność. — Festyn z małem „ale“.

O wszystkich zdrojowiskach krajowych czyta się w pismach, czy to politycznych, czy fachowych, lub beletrystycznych, a prawie nigdy nie napotyka się w nich nic o Rymanowie. A przecież tyle tu osób bawi. więcej, niż gdzieindziej; tak dużo, że już więcej być nie może, bo niema tu już ani jednego pokoju próżnego, ani jednego łóżka wolnego, a nawet wielu tych, którzy nie zamówili mieszkań wprzódy, odjechać musiało do sąsiadującego z Rymanowem Iwonicza. Rymanów, to zakład czysto chrześcijański, który żydów u siebie nie przyjmuje i mieszkań im nie wynajmuje, dozwalając im korzystać ze źródeł i kąpieli (osobne łazienki), mieszkać zaś mogą tylko po za zakładem. To też tu atmosfera bardzo różna od innych zdrojowisk, gdzie naród żydowski, dbały o swoje cenne zdrowie, niechlujstwem swojem, żarzonem, ubiorem i arogancją zatruwa powietrze i wprost egzystencję dla porządnych ludzi niemożliwą czyni. Skarżą się w tym roku wszystkie zdrojowiska galicyjskie na brak gości kąpielowych, niektóre z nich przerażająco małe cyfry wykazują pomimo, że reklamują się na wszelkie możliwe sposoby, a Rymanów, który się zupełnie nie reklamuje, a nawet broni się przed najazdem semitów jest przepełniony. Kto wie, czy właśnie jednym z momentów atrakcyjnych dla tego zdrojowiska nie jest właśnie ten jego charakter chrześcijański, bo to przecież nie jest obojętnem módz w Galicji żydziałej odnaleźć ustroń, w której można przynajmniej dwa miesiące w roku przepędzić bez towarzystwa tych naszych najserdeczniejszych. Ale są też i inne warunki składające się na tę bez reklamy ogromną wziętość Rymanowa. Piękne są okolice Żegiestowa, Szczawnicy, dużo pięknych miejsc mamy w kraju naszym, ale przecież wszystkie te piękne miejscowości nawet porównywać się nie mogą z tą prześliczną naturą Rymanowa. U wód młodego, zdrowego, pachnącego, o różnorakiej zieloności lasu w dolinie Taby rozłożony, rozległy, młody, bo zaledwie 18 lat istniejący zakład zdrojowo kąpielowy, daje tutejszym kuracjuszom wszystko to, czego na letnie miesiące żądamy, a w pierwszym rzędzie zupełną swobodę niczem nie krępowaną, bo domy zakładowe tak od siebie są oddalone, że każdy mieszkaniec może być samotnym, gdy chce, lub w miłem towarzystwie, gdy dusza jego wymiany myśli potrzebuje. Mieszkamy w lesie, w całem tego słowa znaczeniu, a żyjemy towarzysko, gdy zapragniemy. Na oko, dla przybywającego wydawaćby się mogło, że Rymanów pusty, pomimo 800 osób w tej chwili się tu znajdujących, bo wielkie przestrzenie leśne wabią ku sobie i w ich też tajemniczych cieniach giną te ludzkie masy. Nawet doskonała muzyka zakładowa małą tylko ilość zwabia do centrum zakładu, bo każdy z nas mieszczuchów rad sobie życie odmienić i nasłuchawszy się w zimie koncertów, woli trele ptasząt leśnych, niż najwspanialej wykonane uwertury i pontpuri muzykantów. Rymanowskie wody, to dar natury dla naszych milusińskich. Słaba to solanka jodowo-bromowa, bardzo jest smaczną do picia, a w sam raz do kąpieli dla dzieci. Dla starszych osób, a szczególniej dla kobiet kuracji potrzebujących wzmacniać ją najczęściej trzeba solą rymanowską wyrabianą tu wzorowo w osobnym na ten cel przeznaczonym budynku. Co tydzień dla dzieci urządzane tu bywają baliki po południu, na których dziatwa hasa aż miło patrzeć; szkoda tylko, że nie ma jakiegoś metra tańca, któryby na takich zabawach był wodzirejem, bo obecne kierownictwo tych zabaw, w razie gdy sam właściciel Rymanowa nie ma czasu niemi kierować, w bardzo niewłaściwych znajduje się rękach, bo brutalnych.

Na okoliczność tę zwrócono już hrabiemu Potockiemu uwagę, jest więc nadzieja, że dbały ten o dobro i troskliwy o przyszłość Rymanowa gospodarz da sobie z tym panem rady i jeżeli go nie nauczy przyzwoitego traktowania dobrze wychowanych dzieci, co może już za późno pod starość, to go zastąpi kimś więcej do tej funkcji powołanym, w co mocno wierzymy, znając sprężystość i energię p Potockiego.

Z większych zabaw, jakie się dotychczas w Rymanowie odbyły, wspomnieć się godzi o wieczorku ku uczczeniu 100 letniej rocznicy urodzin Mickiewicza w czerwcu i festynie na dochód mającej się budować kaplicy, przed tygodniem. Ostatni ten festyn mógłby się był nazwać bardzo udanym, gdyby główny aranżer tegoż trafniej był wybrał panie gospodynie. Pomijając osoby o znanych w kraju nazwiskach, ze wszech miar godne szacunku, które przez szereg lat w naszych obu stolicach dla celów publicznych pracy swej i majątku nie żałują a wybierać na gospodynie osoby wprawdzie młode, ale tylko w małych kółeczkach znane i to jako wesołe towarzyszki męskich zebrań, to musiało oburzyć całe poważniejsze towarzystwo, no i nie mogło zbyt dodatnio wpłynąć na finansowe powodzenie festynu, które gdyby nie ten błąd w urządzeniu, byłoby dwukrotnie z pewnością większe. W tych dniach zawitał tu w odwiedziny do dra Sliwińskiego prof. Wicherkiewicz, i był serdecznie przez państwa Śliwińskich przyjmowany. Rymanów bardzo się szanownemu profesorowi podobał i bardzo być może, że tu w przyszłości letnie sobie obierze mieszkanie. .....!

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjentów: w Chorośnicy w pow. mościskim za kaucją 200 złr., z poborami 440 złr. i w Woli Justowskiej w pow. krakowskim za kaucją 300 złr., z poborami 740 złr. Termin do 14 sierpnia. — Magistrat m. Jarosławia na posadę oficjała policji z płacą 500 złr. i wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem. Termin do końca września.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę inżyniera powiatowego z poborami 1300 złr. Termin do 1 września.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę docenta hygjeny i somatologji w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie za remuneracją 250 złr. Termin do 5 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa w Gródku na posadę rz. kat. katechety w Gródku (660 złr.); kierownika szkoły w Rodatyczach z płacą 350 złr., dodatkiem za kierownictwo i pomieszkaniem; młodszych nauczycieli lub nauczycielek: w Lubieniu wielkim (ruski język wykładowy, pobory 3-5 złr.); w Rodatyczach (polski język wykładowy, pobory 330 złr.); wreszcie na posady w 1-klasowych szkołach: w Dobrzanach, Jaśnikach, Kiernicy, Leśniowicach, Milatynie, Bartatowie, Stradczu, Uhercach Niezabitowskich, Dobrostanach, Wiszence małej, Wiszence wielkiej, Zaszkowicach i Zawidowicach (język wykładowy ruski, pobory 350 złr., pomieszkanie i morg pola); na posadę nauczyciela w Ottenhausen z językiem wykładowym polskim, a drugim krajowym niemieckim; pobory 220 złr., 13 morgów pola i pomieszkanie. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie na posady: rz. kat. katechety (880 złr.), starszych nauczycielek z kwalifikacją z przedmiotów grupy I i II z poborami 880 złr. Termin do 31 sierpnia. — Prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych: przy sądzie obwodowym w Wadowicach (375 złr. i umundurowaniem), a przy sądach powiatowych w Dąbrowie i Rozwadowie z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 27-go sierpnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 1 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś. poniedziałek, 1-go sierpnia, Piotra w okowach; jutro Najśw. Marji Panny Anielskiej i Alfonsa.

Jutro uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Bernardynów, OO. Franciszkanów OO. Kapucynów, OO. Reformatów, PP. Bernardynek, SS. Felicjanek i PP. Franciszkanek.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

O hraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczak, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 minut 21, długość dnia godzin 15 minut 9

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada jutro o godz. 5 minut 28 rano.

Stan powietrza. Dnia 1-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 739,0, termometr + 16·2 C., wilgotność 91‰ wiatr zachodni. 10.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka, zmarłego dnia 2 sierpnia 1897 r. jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce, staraniem Tow. Szkoły ludowej. Na nabożeństwie obecny był prezydent miasta p. Friedlein i przedstawiciele Rady miasta.

P. Namiestnik dr. Leon hr. Piniński, bawił wczoraj w Krakowie. Hr. Piniński przybył ze Lwowa rano o godzinie 7, i zajechał do pałacu Spiskiego, gdzie przyjmował dyrektora policji dr. Korotkiewicza i prof. dr. Ulanowskiego, potem odwiedził komendanta I korpusu gen. Alboriego i prezydenta sądu krajowego wyższego, p. M. Czyszczana. Po południu pociągiem błyskawicznym odjechał p. Namiestnik do Wiednia. Na dworcu żegnali odjeżdżającego: prezydent sądu wyższego p. Czyszczan, delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski, dyrektor okręgowej dyrekcji skarbu ks. Poniński i dyrektor policji dr. Z. Korotkiewicz.

Stan zdrowia JE ks. kardynała Sembratowicza pogarsza się z każdą chwilą. W miarę postępowania spuchliżny wzmaga się i osłabienie; dostojny pacjent jest jednak całkiem przytomny.

Szkoła polska w Białej pod nazwą szkoły Tadeusza Kościuszki otwartą będzie z dniem 1 września. Zapisy do nowej szkoły rozpoczną się 15 sierpnia i trwać będą do 1 września. Odrazu otwarte zostaną cztery klasy. Zgłaszać się mogą chłopcy i dziewczęta. Nauka w szkole Bialskiej dla chłopców trwać będzie 7 lat, dla dziewcząt 6.

Rocznica. Wczoraj, w niedzielę, upłynęło lat 51 jak Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński zginęli na szubienicy za miłość Ojczyzny i za hasła wolności. Ze smutkiem stwierdzamy, że krakowskie patrjotyczne stowarzyszenia zapomniały o rocznicy męczeńskiej śmierci cichych bohaterów.

Z parku dr. Jordana. Dyrekcja parku Jordana prosi nas o zawiadomienie, że zabawy dla dzieci odbywają się jak dawniej codziennie od 6 do w pół do 8 wieczorem, zarówno dla chłopców jak i dla dziewcząt.

P. Michał Żmigrodzki, bibljotekarz hr. Branickich w Suchej, na podstawie złożonej rozprawy p. t.: „Historja sztuki budowniczej Arabów i sposób budowania Maurów w Hiszpanji“ i w skutek złożonych ustnych egzaminów otrzymał dnia 27 lipca b. r. na uniwersytecie w Heidelbergu stopień dra filozofji.

Utonięcie. We wtorek ubiegłego tygodnia podczas ćwiczeń pływania przy placu pionierów na Zwierzyńcu, 3 dragonów, przebywających wpław Wisłę, poczęło tonąć. Dwóch z nich zdołano wyratować, jeden zaś, podoficer, utonął. Dziś dopiero Wisła wyrzuciła jego zwłoki opodal klasztoru Zwierzynieckiego; przewieziono je do trupiarni na Zamku.

Wiadomości policyjne. Właściciel domu publicznego przy ul Berka Joselowicza, żyd, wczoraj o $11^1/_2$ w nocy pchnął nożem niejakiego Jana Fronsztyngę w piersi poniżej obojczyka tudzież poniżej łokcia. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego do szpitala św. Łazarza. Sprawcę zbrodni oddano policji

Podejrzany ptaszek. W Boguminie aresztowano Wincentego Tomanę, który w ubraniu zakonnem włóczył się po okolicy. Podejrzywają go o rozmaite nieczyste sprawki. T. znany jest i w Krakowie; przebywał wiz z jakiś czas na Skałce.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbyło się w sobotę.

Odpust w Kalwarji. Odbieramy następujące pismo z Kalwarji z prośbą o zamieszczenie: Zapytywany z wielu stron, czy wobec stanu wyjątkowego w zachodniej części naszego kraju, będzie można i tego roku urządzić pielgrzymkę na doroczny odpust Wnie-

bowzięcia Matki Boskiej, oświadczam dobrej woli ludziom, że jak dotąd, tak i tego roku odpust się odbędzie. Odpowiednie pozwolenie klasztor nasz posiada. Wszystkie katolickie czasopisma krajowe i sąsiednich okolic uprzejmie proszę o dalsze rozszerzanie tej wiadomości. Przy tej sposobności proszę i zaklinam tych, co się wybierają tego roku do Kalwarji, by tak w drodze, jak i tu na miejscu świętem, zachowali się, jak dotąd, z godnością, katolicką miłością bliźniego i pełną pobłażliwością.

O. Felicjan Fierek, kustosz.

Ksiądz Szponder, poseł do Rady państwa, dotychczasowy wikary w Wieliczce, został przez JE. ks. Biskupa krakowskiego przeniesiony z Wieliczki do Chochołowa, wioski górskiej w Tatrach, na samej granicy węgierskiej, cztery godziny drogi za Zakopanem. Do Chochołowa jedzie się przez Chabówkę i Czarny Dunajec lub przez Zakopane i Witów. Ostatnią pocztą Chochołowa jest Czarny Dunajec. Ks. Szponder zaraz po pogrzebie swej matki pojechał do Chochołowa.

Kronika poznańska. Komitet pogwałconego przez władze niemieckie VIII Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu rozesłał następujące pismo, które ze względu na doniosłość sprawy Zjazdu dla wszystkich Polaków podajemy:

„Komitet VIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który wskutek zakazu udziału w zjeździe zagranicznych gości, odbyć się w Poznaniu nie może, odbędzie się w roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1900-tym w Krakowie. Komitet gospodarczy wyraża zarazem serdeczne podziękowanie wszystkim tym miastom i zakładom, które, dowiedziawszy się o zakazie poznańskim, zjazd do siebie zaprosiły. Na tem komitet działalność swoją kończy, składając akta zjazdu w ręce społeczeństwa i reprezentantów przyszłego zjazdu w Krakowie. *Dr Heliodor Święcicki*, prezes zjazdu, *dr Artur Jaruntowski*, jeneralny sekretarz“.

Telegram z zaproszeniem zjazdu poznańskiego do Krakowa brzmi jak następuje: „Kraków najserdeczniej zaprasza na zjazd lekarzy i przyrodników polskich w roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1900-tym. *Jakubowski*, prezes Tow. lekarskiego. *Kostanecki*, dziekan wydziału lekarskiego. *Witkowski*, prezes Tow. przyrod. im. Kopernika, *Kwaśnicki*, redaktor *Przeglądu lekarskiego*“.

Prócz powyższego zawiadomienia, zamknął komitet zjazdu swą działalność wydawnictwem p. t.: „Program VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się miał odbyć w Poznaniu od 1—4 sierpnia 1898 roku“. Na czele wydawnictwa umieszczony jest ku wiecznej rzeczy pamięci zakaz prezesa policji Hellmanna oraz zawiadomienie komitetu o odroczeniu zjazdu. Potem idzie cała czynność zjazdu oraz porządek rzeczy z wymienieniem 20 sekcyj, zadań naukowych i oświadczeniem, że odczytów miało być 287. Następują autoreferaty wykładów, jakie do dnia zakazu policyjnego nadeszły na ręce przewodniczącego. Referatów tych, streszczających przyszłe wykłady, jest 79. Dalej następuje opis projektowanej wystawy przyrodniczo-lekarskiej, w końcu znajdują się bardzo liczne i ciekawe informacje, z których wyjąć należy ten szczegół, że na zjazd mieli przybyć delegaci: Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego, lubelskiego, a komitet miał mianować na prezesów honorowych zjazdu profesorów: Baranowskiego, Laskowskiego, Rydygiera, Wicherkiewicza i Jana Szczepanika.

Komitet pomieścił także w tem wydawnictwie odmowną odpowiedź starszego burmistrza miasta Poznania na podanie o subwencję i o pozwolenie odbywania posiedzeń sekcyjnych w jednej ze szkół miejskich. W dodatku załączono: pismo komitetu do ministerstwa spraw wewnętrznych z żądaniem odwołania zakazu; odpowiedź ministra spraw wewnętrznych p. Reckego i ogłoszony w pismach protest komitetu przeciwko odmowie ministra. Wydawnictwo komitetu zawiera więc wyczerpujący kodeks dokumentów, odnoszących się do spraw zjazdu, a mianowicie w części autoreferatów i informacyjnej składała ponownie dowód, że zjazd miał wyłącznie charakter naukowy. = Nawet gospodarstwa rentowe, od nabywania których odnośna ustawa nie wyklucza Polaków zupełnie, nie dają spokoju pismom niemieckim z obozu hakatystycznego. *B. N. Nachr.* poświęcają temu cały artykuł, odświeżając w nim wspomnienia rozpraw sejmowych, przypominając orzeczenie reprezentanta rządu w komisji i wreszcie znane liczby z urzędowego sprawozdania komisyj jeneralnych, które niby to mają świadczyć, jak Niemcy są pokrzywdzeni przez to, że posiadają 4506 gospodarstw rentowych a Polacy mają ich aż 2992 t. j. o połowę mniej!

Reichsanzeiger ogłosił właśnie nową ustawę o dochodach służbowych katolickich proboszczów w Prusach, która naturalnie najsilniej dotyka nasze duchowieństwo. Ustawa obejmuje 16 artykułów i naturalnie powiększa z znaną pruską nietolerancją zależność duchowieństwa i parafij od rządu. Zresztą jest skodyfikowaniem dawniejszych „dodatkowych rozporządzeń“.

Walne zgromadzenie członków Spółki chrześcijańskiej handlowej w Nowym Sączu, odbyło się, jak nam donosi nasz korespondent, dnia 28 lipca w sali Bursy imienia Tadeusza Kościuszki, celem ostatecznego wyboru członków, wchodzących w skład Rady nadzorczej, oraz ich zastępców i komisji kontrolującej. Obradom przewodniczył prof. Ludwik Małecki a na sekretarzy zgromadzenia powołano pp.: Wilkosza i Gutowskiego, redaktora *Szkolnictwa*. Głosowanie odbyło się kartkami. W skład skrutynjum wchodzili pp.: Zajączkowski i Niedźwiecki. Po obliczeniu głosów wybór członków Rady nadzorczej przedstawia się w następujący sposób:

A) Rada nadzorcza: 1. Barbacki Leon, 2. Ks. dr Alojzy Góralik, 3. Fabia Jan, 4. Jaworski Bazyli, 5. Kudelka Ferdynand, 6. Kurnikowska Marja, 7. Kwiatkowski Józef, 8. Łukaszewicz Wincenty, 9. Małecka Albina, 10. Małecki Ludwik, 11. Rittetowa Józefa, 12. Sękowski Władysław, 13. Wusatowska Wiktorja, 14. Wydrychiewicz Kazimierz, 15. Zajączkowski Wilhelm. *B)* Zastępcy: 1. Babińska Zofja, 2. Kwieciński Tadeusz, 3. Namysłowska Antonina, 4. Szerajew Michał, 5. Wejdowałyna. *C)* Komisja kontrolująca: 1. Chełmoński Maksymiljan, 2. Dobrowolski Ignacy, 3. Köllner Edward, 4. Dr Prochocki Tadeusz, 5. Rozmanit Antoni.

Wybory wypadły absolutną większością głosów. W najbliższym czasie zbierze się Rada nadzorcza, celem wyboru zarządu, poczem akty notarialne Spółki odda się do sądu i do namiestnictwa, celem uzyskania aprobaty, a po dokonaniu czynności formalnych, przystąpi Spółka do otwarcia zamierzonego interesu chrześcijańskiego.

Dramat w Limanowej. O sprawie tej donoszą z Nowego Sącza pod datą 30 bm. następujące szczegóły: Wczoraj w nocy powróciła tutaj z Limanowej komisja, która prowadziła śledztwo w sprawie Kazimierza Rozwadowskiego. Śledztwo zakończone; dziś oddano akty prokuratorji. Komisja zbadała dokładnie rzecz na miejscu. Przesłuchano matkę Rozwadowskich, domowników i służbę. Skonstatowano, że dano ogółem trzy strzały. Dwóch strzałów postrachowych nie było. Brat Kazimierza Rozwadowskiego, Adam, medyk, zeznał, że sam miał też rewolwer w pogotowiu. Zygmunt Rozwadowski, kupiec, wybiegł z laską, którą w szamotaniu się z żołnierzem — połamał. Rewolwery i laska złożone zostały w sądzie, jako *corpora delicti*. Zeznania matki kompromitują Kazimierza. Miał on podczas szamotania się Zygmunta z żołnierzem w podwórzu powrócić do pokoju, aby wziąć rewolwer. Podobno oglądał i próbował broń i dopiero wtedy wybiegł na pomoc.

Rozprawa odbędzie się we wrześniu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przed sądem przysięgłych. Kazimierz stawiony będzie przed sąd pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa. Adama i Zygmunta Rozwadowskich dotąd nie uważają za współwinnych. Obaj pozostają na wolnej stopie.— Krischke ma się dobrze.

Kto prowokuje? Dnia 17 lipca przypadał odpust w Głębowicach. Ponieważ karczma jest oddalona od kościoła niemal kilometr (co można zawdzięczyć p. Duninowi), Izak Guter, żyd, urządził sobie szynk przy samym kościele w domu wynajętym na 18 godzin. W niedzielę zrana, kiedy napływ ludzi się wzmagał, dały się słyszeć słowa oburzenia na żyda: „Jeszcze tu przyszedł na nas sieci zastawiać“. Słysząc to wójt, Józef Sala, zwołał radę i uchwalono szynk zamknąć, bojąc się jakiego zajścia. Żydowi wójt zakomunikował, ażeby natychmiast zabrał swoje trunki i przy kościele nie szynkował. Ponieważ ten polecenia nie usłuchał przeto wójt zamknął szynk aż do wieczora. Wieśniacy przyjęli krok wójta oklaskami. Żyd nie dał jednak za wygranę i zaczął się z wójtem kłócić pokazując jakiś papier, któren miał zawierać rzekome pozwolenie starostwa z Wadowic. Gdy wójt wieczorem odemknął żydowi szynk i wezwał go ażeby sobie trunki zabrał, żyd tego nieuczynił i do dziś dnia jeszcze w tymże domu zostaje. Dziewiętnaście ćwiartówek piwa naturalnie skisło a żyd zaskarżył wójta o zapłacenie trunków zepsutych. Właściciel domu chce mu piwo wyrzucić, ponieważ sklep wydzierżawił tylko na 18 godzin. Żyd się odgraża i mówi „sprobuj, to pięknie zapłacisz“. Czyż Guter nie szuka zaczepki?

Tajemnicza zbrodnia. Z Czortkowa piszą: Onegdaj znaleziono w tak zwanych łozach nad Seretem, po stronie Wygnanki, trupa kobiety już niemłodej, bez żadnych znaków gwałtownej śmierci. Owa kobieta, Olena Szatkowska była średnio zamożną gospodynią ze Skorodyniec, a miała ulegać w gorącej porze roku pewnym zboczeniom umysłowym. Dzień przed śmiercią widziano ją włóczącą się po miejskich szynkach w towarzystwie wyrobnika z Białej Iwana Rekrutiaka, 28 letniego parobka, złej konduity, przeciw niemu więc skierowano pierwsze podejrzenia; Rekrutiaka jednak dotychczas nie schwytano. Orzeczenie komisji sądowej, która wczoraj obdukcję zwłok przedsięwzięła, dotychczas niezdecydowane.

W tym samym dniu uległ nieszczęściu drogomistrz rządowy, p. Czajkowski; przejeżdżając przez tor kolejowy na przestrzeni Hadynkowce-Kopyczyńce, został pochwycony przez nadjeżdżający pociąg, który mu obciął obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do domu i pozostawiono kuracji domowej. Jakkolwiek powodem nieszczęścia była tylko własna nieostrożność, dochodzenie wdrożono.

Zamek w Baranowie. Odbieramy bliższe szczegóły o pożarze w Baranowie. Korespondent nasz pisze: Trzystaletni zamek królów polskich, najokazalszy po Wawelu w Galicji, spłonął tu 26 b. m. wraz z wieloma cennemi zabytkami. Około 2 giej po południu wszczął się w lewym skrzydle na strychu ponad kuchnią ogień kominowy i byłby się dał z łatwością ugasić, ale sikawki i węże straży ogniowej miejscowej znalazły się tak popsute, że przez godzinę nie chciały wcale funkcjonować. Wskutek tego ogarnął pożar cały ogromny dach zamku i strychy. Dopiero straż ogniowa z Tarnobrzegu zawiadomiona o 3-ciej telegraficznie przybyła w 45 minutach (półtorej mili odległości) i pod kierownictwem inspektora straży p. Czeppego i naczelnika p. Karakiewicza, oraz przy pomocy straży z Pańwii narodowej i kolonji po 3 godzinnym wysiłku wstrzymała pożar i ograniczyła na pierwsze piętro. Szkoda wynosi w przybliżeniu do 200.000 złr., a był tylko sam dach na kilkatysięcy złr. ubezpieczony.

Przy ratowaniu wielkie zasługi położyli, prócz wspomnianych, także ekonomowie pp.: Niedźwiecki i Trzecieski, oraz leśniczy p. Kołotyłło. Jedyny ten w powiecie, wspaniały pałac, już w 1852 r. stał się pastwą płomieni, a obecnie z wyłączeniem parteru i murów piętrowych zgorzał tracąc przez to cechę starożytności.

P. Feliksowi Nowowiejskiemu, który otrzymał nagrodę londyńską za najlepszego marsza wojskowego, przesłał cesarz Wilhelm z tego powodu do Berlina powinszowanie telegraficzne. Podobało się też cesarzowi godło tego marsza: „Jak pięknym pokój!“

Za dwa całusy. Sześcioma tygodniami więzienia odpokutuje handlarz koni Hirsch z Chodzieża w Poznańskiem, który dwukrotnie pocałował córkę pewnego nauczyciela pod Margoninem, wbrew jej woli na publicznej drodze. Sąd ławniczy skazał go na trzy tygodnie, izba karna w Pile na skutek apelacji prokuratora podniosła karę na 6 tygodni. Apelacja do najwyższej instancji była bezskuteczną.

„Złota wódka gdańska“ święciła w dniu 20-ym z. m. swój 300 tny jubileusz. W r. 1598 bowiem przywiózł Holenderczyk, Ambroży Vermoellen, do Gdańska receptę złotej wódki holenderskiej. Otrzymał obywatelstwo gdańskie i założył dystylarnię. Potomkowie jego w r. 1704 przenieśli ją do domu „pod Łososiem“, który wzięli w dzierżawę od klasztoru w Oliwie.

Alfons XIII, młodziutki, bo dopiero 12-letni król hiszpański, przystąpił w tych dniach po raz pierwszy do komunji św. Przybył do kaplicy pałacowej w towarzystwie matki i 2 sióstr. w mundurze kadeta, z łańcuchem orderu Złotego Runa i wysłuchał Mszy św. na klęczkach w wielkiem skupieniu. Wieczorem przyjął w otoczeniu licznej świty Sakrament Bierzmowania z rąk biskupa sjońskiego, poczem nuncjusz papieski wszystkim obecnym udzielił swego błogosławieństwa.

Lasecznika zarazy raków udało się po długich badaniach odkryć zoologowi, doktorowi Hoferowi. Wyniki przedstawione będą na 8-ym niemieckim zjeździe hodowców w Szwerynie, który odbędzie się w d. 18—20 sierpnia r. b.

HUMOR.

Qui pro quo.

— Panno Zenobjo... nie mogąc tego wyznać wobec świadków.. przez telefon wyznaję pani moją gorącą miłość... Na Boga... odpowiedz pani przy hylnie!

Po chwili.

— A z kimże jestem połączony?... Ach! to kancelarja gminy starozakonnych...

Szczyt obelgi.

Małżonka w najokropniejszym humorze powraca do domu. Po wyładowaniu na służącą i dzieci pierwszych piorunów złego humoru, siada wreszcie w kącie i zaczyna płakać.

— A to co? płaczesz? — pyta mąż zaniepokojony.

— Och... och ..

— Cóż się tam znowu stało?

— Okryłeś mnie wstydem...

— Co???

— Ach tak. Spotykam na ulicy Żmijską, która z wyrazem najokrutniejszej złośliwości w oczach syczy: „Ach kochana pani. Rok już pani nie widziałam. Zmienniła się pani bardzo. Ledwiem panią poznała po przeszłorocznym kapeluszu...“ Och... och ..

Repertuar teatru letniego.

W poniedziałek, 1 sierpnia: „Królowa Przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.
We wtorek, 2 sierpnia: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Warszawa 1 sierpnia. Komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał od p. Cyprjana Godebskiego wiadomość, że odlew bronzowy posągu poety został już dokonany w pracowni Filipa Lippiego w Pistoi i udał się znakomicie. Do Warszawy posąg przybędzie prawdopodobnie w końcu sierpnia.

Lwów 1 sierpnia. Doniesienia dzienników o „napadzie“ na karczmę żydowską w Jasienny w pow. nowosądeckim (patrz rubrykę: Stan wyjątkowy. *P. R.*) **są nieprawdziwe.** Wszędzie panuje zupełny porządek.

Opawa 1 sierpnia. Tutejszy niemiecki związek ludowy wysłał do ministerstwa oświaty petycję w nader ostrym i nieprzyzwoitym tonie, protestującą przeciw przyjęciu czeskiego gimnazjum w Opawie na koszt państwa. Petycja, w której czeskie gimnazjum nazwane jest „Trutzensitz“ i obsypane oszczerczemi obelgami, poparta została podpisami wielu niemieckich obywateli miasta.

Wiedeń 1 sierpnia. Po dłuższej pauzie odbyła się w sobotę o godz. 3 popoł. rada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna. Trwała około dwóch godzin. Była to pierwsza rada ministrów od powrotu hr. Thuna z Ischl i od ogłoszenia zamknięcia Rady państwa.

Paryż 1 sierpnia. Według doniesienia *Tempsa* z Madrytu, słabość króla znajduje się w stadjum rekonwalescencji. Przepędza on noce spokojnie i nie gorączkuje.

Paryż 1 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre przesłuchał po południu Picquarta. Ten ostatni udał się następnie w towarzystwie swego obrońcy i dwóch ajentów policyjnych do sądu, aby podpisać odwołanie przeciw zarządzeniom sędziego śledczego Bertulusa. Senat oskarżający rozpatrzy we wtorek odwołanie Picquarta, jak i prokuratora Rzeczypospolitej.

Peterhof 1 sierpnia. Podczas sobotniej uczty wzniósł car Mikołaj następujący toast w języku francuskim: „Dziękuję waszej król. mości za odwiedziny i wznoszę kielich na wasze zdrowie. Piję również za zdrowie królowej, księcia Ferdynanda i na pomyślność Rumunji“.

Król Karol odpowiedział: „Wasza cesarska mość zechce mi pozwolić, abym głęboką wdzięczność wyraził za jego łaskawe słowa, jak również za tak ciepłe i serdeczne przyjęcie, jakie mi raczyłeś zgotować, i niech mi wolno będzie dać zapewnienie, że waszą uwagą, jaką mię na każdym kroku obdarzacie, jestem głęboko wzruszony. Wspomnienie pobytu mego w Rosji zachowam na zawsze w sercu, jak i wspomnienia moje i te szczęśliwe czasy, gdy moja młoda armja walczyła między Dunajem a Bałkanem, po stronie cesarskich wojsk, z któremi mię dziś, dzięki dobroci waszej, nowe drogie węzły wiążą. Mojem i mojego kraju najgorętszem życzeniem jest, aby te przyjazne węzły obecnemi odwiedzinami wzmocnić. Proszę Opatrzności o błogosławieństwo dla waszej ces. mości i jego cesarskiego domu, jak i dla jego poddanych. Piję przez zdrowie waszej cesarskiej mości, tudzież cesarzowej i cesarzowej matki. Wasze cesarskie mości niech żyją!“

Po toaście cara zaintonowała muzyka hymn rumuński, po przemowie zaś króla Karola hymn rosyjski.

Petersburg 1 sierpnia. W sobotę odbyła się w Krasnem Siole parada wojskowa wobec króla rumuńskiego i następcy tronu. Na paradzie byli obecni car Mikołaj, carowa i królowa grecka Olga. Komendę sprawował W. książę Włodzimierz.

Christiania 1 sierpnia. Według doniesienia *Norsk Telegram Byran* miał Emil Zola wczoraj przybyć do Bergen.

Śmierć Bismarka.

(Telegr. „Głosu Narodu“).

Hamburg 1 sierpnia. Stan ks. Bismarka był w piątek względnie zadawalniający. W sobotę przedpołudniem czytał jeszcze gazetę, mówił o polityce, jadł i pił. Naraz nastąpiło pogorszenie wskutek zapalnego rozdęcia płuc, popołudniu tracił Bismark często przytomność, wieczorem przybrały niebezpieczne objawy groźne rozmiary. Śmierć nastąpiła łagodnie i bez bólu około 11 godziny. Łoże śmierci otaczała cała rodzina, niedawno przybyły prof. dr Schweninger, dr Chrysander, baron i baronowa Merck. Ostatnie słowa zwrócił Bismark do hrabiny Rantzau, gdy mu czoło chłodziła. Rzekł do niej: „Dziękuję ci moje dziecię“. Ciało złożone zostanie według życzenia nieboszczyka na pagórku naprzeciw zamku.

Berlin 1 sierpnia. Dzienniki poranne, które wyszły w żałobnem obramowaniu, doniosły o śmierci Bismarka wczoraj rano. Dzienniki te podają wyczerpujące artykuły o nieboszczyku, opisują szeroko jego życie i szczegóły dotyczące jego osoby i zasług.

Berlin 1 sierpnia. *Localanzeiger* donosi z Friedrichsruh, że Bismark na kilka godzin przed śmiercią popadał w nieprzytomność i cierpiał brak tchu. Śmierć nastąpiła spokojnie.

Berlin 1 sierpnia. Współczucie ludności z powodu śmierci Bismarka w tem się ustawicznie objawia, że wszyscy chciwi są wiadomości i szczegółów z ostatnich jego chwil i po wszystkich miejscach publicznych śmierć jego powszechnie zajmuje umysły. Z publicznych budynków i z licznych domów prywatnych zwieszają się chorągwie żałobne. Na wiadomość o śmierci ks. Bismarka odjechał natychmiast minister Bülow z Semeringu do Berlina.

Paryż 1 sierpnia. Pisma tutejsze, a zwłaszcza *Figaro* zaznaczają, iż śmierć Bismarka nie może wywołać w Niemczech żadnych obaw, a we Francji i w całej Europie wzbudza tylko platoniczne współczucie, gdyż ekskanclerz od przeszło 8 lat nie grał już żadnej politycznej roli. *Petit Journal* tylko powiada, że zniknął ze świata jeden z największych tworów ludzkich. Śmierć jego wywoła ruch w całym świecie.

Budapeszt 1 sierpnia. Pisma poświęcają Bismarkowi bardzo ciepłe wspomnienia. *Pester Lloyd* rozpływa się w pełnych polotu słowach nad jego działalnością i twierdzi, że z Bismarkiem godzili się wszyscy, te narody, które go kochały i te, które go nienawidziły, a to jako osobistość wcielającą wielką ideę.

Rzym 1 sierpnia. Król Humbert wysłał z powodu śmierci Bismarka telegram kondolencyjny do niemieckiego cesarza. Prezydent ministrów Pelloux i minister spraw zewnętrznych Canevaro złożyli kondolencje również telegraficznie. Ambasador hr. Lanza przerwie prawdopodobnie swój urlop, aby być na pogrzebie.

Bergen 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm otrzymał w sobotę późnym wieczorem wiadomość o stanie zdrowia Bismarka, a wczoraj rano doniesiono mu o śmierci. Wywieszono chorągiew „Hohenzollernów“. Cesarz dał polecenie natychmiastowego powrotu do Niemiec i przybędzie w poniedziałek wieczór do Kilonii.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 1 sierpnia. Rząd hiszpański otrzymał telegram od gubernatora wyspy Portorico, którą jednak zachowuje w tajemnicy. Odbyła się tu także rada ministrów. Ministrowie oświadczyli, że nie mają jeszcze od Mac Kinleya odpowiedzi na przedłożone projekty warunków pokoju. Prezydent ministrów Sagasta oświadczył, że pogłoski, jakoby po podpisaniu traktatu pokojowego miał się cofnąć do życia prywatnego, są nieprawdziwe.

Madryt 1 sierpnia. Wojska hiszpańskie w Manili obchodziły uroczyście dzień urodzin królowej. Żołnierzom rozdzielano rozmaite podarki i podwyższono żołd dzienny. Na salwy armatnie okręty cudzoziemskie dały odpowiedź. Amerykanie wywiesili hiszpańską flagę.

Waszyngton 1 sierpnia. Sekretarz stanu Day posłał ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie, Cambonowi bardzo uprzejmie zredagowaną notę, w której go zaprasza by przyszedł do „Białego domu“ celem otrzymania odpowiedzi na notę Hiszpanom.

Waszyngton 1 sierpnia. Według telegramu admirała Deweya, przybrał wódz powstańców na wyspach Filipińskich, Aguinaldo wrogą i wyzywającą wobec Amerykanów postawę. Dewey oświadcza, że potrzeba znacznych zasiłków wojskowych, by zmusić powstańców do uległości.

Waszyngton 1 sierpnia. Posiedzenie rady gabinetowej w Waszyngtonie z dnia 30 lipca trwało do godziny 1-szej w nocy. Co do kwestji wysp filipińskich postanowiono pozostawić ją na razie w zawieszeniu i uregulować później w osobnej komisji. Tymczasem wykonywać będą Amerykanie jurysdykcję nad Manilą i jej okolicami. Co się tyczy reszty punktów traktatu pokojowego, postawiła rada gabinetowa następujące **stanowcze warunki pokoju.**

1. Odstąpienie wszystkich zachodnio-indyjskich wysp lądowych będących w posiadaniu Hiszpanji z wyjątkiem Kuby.
2. Zrzeczenie się zwierzchnictwa Hiszpanji nad Kubą. Stany Zjednoczone nie wykonywać będą kontrolę nad Kubą aż do ustanowienia stałego na niej rządu.
3. Odstąpienie jednej z wysp ladrońskich jako stacji węglowej i ewentualne urządzenie drugiej stacji węglowej na wyspach karolińskich.
4. Stany Zjednoczone nie przejmują długów Kuby i Portorico.
5. Stany Zjednoczone nie żądają żadnego odszkodowania wojennego.
6. Hiszpańsko-amerykańska komisja otrzymała polecenie stanowczego określenia warunków pokojowych, pod warunkiem, że hiszpańskie wojska opuszczą bezwłocznie Kubę i Portorico.

Dalej zaznaczyła formalnie rada gabinetowa, że w odpowiedzi na notę Hiszpanji, sprawa zrzeczenia się zwierzchnictwa Hiszpanji nad wyspami zachodnio-indyjskiemi i sprawa stacji węglowej na wyspach ladrońskich, nie będą więcej brane w dyskusję. Rząd Stanów Zjednoczonych wzbrania się także dać obowiązującego przyrzeczenia w sprawie Kuby.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.
Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Wielmożnemu Panu Skąpskiemu w Liszkach. Cesarz w Ischlu z reguły nie przyjmuje na audjencjach i do Wiednia specjalnie na audjencje nie przyjeżdża, lecz jeśli jest w tym czasie w Wiedniu, to przyjmuje na audjencjach. W Ischlu bywają przyjmowane tylko wysokie osobistości.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie: Od 1 sierpnia		Na prowincji: Od 1 sierpnia	
do końca roku . złr.	6·70	do końca roku . złr.	8·40
do końca września „	2·70	do końca września „	3·40
za sierpień . . . „	1·35	za sierpień . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 2153
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Parasolki
damskie najmodniejsze od 1·50 złr.
Parasole w różnych gatunkach
od 1–20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 2-go Sierpnia 1898
Obiad za 1 złr. 215
I. Krupnik z drobiu / Consommé z selerów / Rosół z gwiazdkami
II. Omlet á la portugies / Paszteciki krokiety / Karp au gratin / Szt. mięsa sos mutar
III. Rozbeef angielski / Carré de veau provançale / Filets de boeuf sos perigord / Główka ciel. á la fuianciere
IV. Galaretka szampańska / Sernik angielski / Kalafior z masłem / Ser — Owoce — Kawa
Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Pokój jeden lub dwa
umeblowane, każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą, ul. św. Krzyża Nr. 11, I-sze ptr. i tusz pokojowy do pozbycia. 2424

Potrzebny jest 2423
chłopiec
do praktyki. Cukiernia Rehman i Hendrich w Krakowie. Sukiennice.

Jest do sprzedania
za połowę ceny
bilard
(Wende bilard). Wiadomość w cukierni Dzięciołowskiego w Nowym Sączu. 2164 3 5

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 39 48
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Raukera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera **W Brodach** w aptece Leona Kallira.

Owoce świeże
deserowe i kompotowe
w wielkim wyborze, po cenach targowych — oraz
KOMPOTY i MARMOLADY
w słoikach, sprzedaje
H. FUGLEWICZ
Kraków, Florjańska 23.
Wysyłki w każdej ilości załatwia odwrotnie. 2342 5 6
Przy handlu: Pokój do śniadań, ciepłe i zimne przekąski. Piwo krajowe i Porter angielski.

Kilka sztuk
Rowerów
pneumatyków, bardzo mało używanych, tanio do sprzedania w składzie maszyn do szycia J. Iwanickiego następcy w Krakowie, Rynek głów. 25. 2355 5 3

Dziewczynka
zamiejscowa, do lat 15, do pomocy w sklepiku chrześcijańskim, choć nieobznajmiona w tym zawodzie, potrzebna od 1 sierpnia, kaucja mała pożądana. Warunki: całe utrzymanie. Zgłoszenia post. rest Sklep poczta główna Kraków. list własnoręcznie pisany. 2376

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca: 2395 2 3
Bersohn Mathias. Kilka słów o Janie Heweliuszu astronomie gdańskim z wieku XVII-go, o jego korespondencji, złr. 2.
Biblioteka im. Klementyny Tańskiej. Tom I. Czacki w Krzemieńcu, 80 ct. w opr. 1 złr. 20 ct.
Corelli Marja. Księżna Ziska, powieść. Przekład z angielskiego, złr. 1.
Eger F. Elżbieta Seton. obraz dzielnej niewiasty, z francuskiego, 1 złr. 30 ct.
Przybylski Zygm. Z rozwoju polskiego teatru. Antonina Hoffmann, złr. 2. Książka ta obejmuje dzieje teatru Krakowskiego 1860—1897, i odnosi się do polskiego teatru w ogóle.
Rawski P. ks. dr. De natura dogmatum catholicorum, złr. 2.
Sieroszewski Wacław. Na kresach lasów, powieść, Wydanie 2-gie, 1 złr. 30 ct.
Stecki Jan. Zasady ogólne ekonomji społacznej, 65 ct.
Tabeńska E. Z doli i niewoli. Wspomnienia wygnanki, złr. 1.
Żeromski Stefan. Utwory powieściowe, 1 złr. 60 ct. Treść: Na pokładzie, O żołnierzu tułaczu, Tabu, Cienie, Kara, Legenda o bracie leśnym, Promień

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Sprzedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.
około 300 roli iłowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk 3 kośnych urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych około 40, stawów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 morgów mieszanego, 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa buraków, karpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. Z gospodarstwa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole zawapnowane, kainitowane, zazuzlowane i zielonemi nawozami kilkakrotnie zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. Dom o 20 ubikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, stodoły dwie, lodownia, — wszystkie budynki murowane, warte około 100.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego i nawozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. Ludność biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do zakładania fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast dużych, z inwentarzami ewentualnie. Cena po **400 złr.** morga przeciętnie. — **Adres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować 2425 1 5

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2159 5 0

Do Kantoru w większym domu handlowym **potrzebną jest natychmiast** 2391
PANNA
do prac biurowych
Ubiegać się mogą o miejsce li tylko te panie które wykazać się mogą ukończonym kursem handlowym oraz odbytą praktyką. Znajomość języka niemieckiego i polskiego oraz piękne pismo warunkowe. Oferty pod L. **S. 105,** do działu inserat „Głosu Narodu“.

W Stryju 2415
przy ul. Kolejowej (Mickiewicza) jest piękna **realność murowana** w bardzo dogodnych warunkach do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela Biuro Lipińskiego w Stryju.

Do handlu galanteryjno-papierowego potrzebny jest
pomocnik handlowy
oraz **praktykant** z ukończoną 2 kl. realną lub gimnazjalną. Zgłoszenia p. l S. W. N. do Działu inserat. Głosu Narodu. 2374

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia
Główna wygrana **100.000 koron**
Ostatni tydzień!
i 3 razy po **25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.
Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.
Ciągnienie 6 sierpnia 1898, „ 15 września 1898, „ 22 października 1898
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2269



THE PREMIER CYKLE Cº Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) Eger (Czechy) Doos (p. Norymberdze)
Roczna produkcja
60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 16 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Zakład wychowawczo-naukowy **Wandy Roguskiej** Krakow, ulica św. Jana Nr. 15, rozpoczyna naukę 9 września. 2299

Główny skład
Przetworów owsianych
2342
z pierwszej fabryki Ks. Hohenlohego,
uznanych **za najzdrowszy pokarm dla dzieci i dorosłych**
w handlu delikatesów i win
H. FUGLEWICZ
Kraków, Florjańska 23
Odsprzedającym stosowny rabat.

Specjalista w sztuce miesienia ciała i Hydroterapji
Józef Radomski egzaminowany masażysta według najnowszych ręko czynów Metzgera i Thure Brand. Wszelkie zaś zabiegi przy kuracjach wodoleczniczych wykonuje według Pref. Winternitza. Polecając się Szan. Publiczności iż nikt się nie zawiedzie w mojej zdolności i długoletniej praktyce, co mogę stwierdzić wiarogodnemi świadectwami Lekarskimi tak w nauce jak listami pochwalnymi i podziękowaniem. (Pora teraźniejsza najlepsza). Zawiadamiam Wielm. P. P. Lekarzy, iż chorych ubogich obsłużę w godzinach po południowych bezpłatnie, lecz tylko za ordynacją lekarską. — Adres: **ulica Poselska Nr. 17, II. ptr.** 2363

Pomocnik 2418
handlu korzennego, materjałów, farb. delikatesów i win, obznajmiony dobrze z bufetem i robotami piwnicznemi, władający językiem polskim, niemieckim, ruskim i czeskim z niemiecką szkołą handlową. pragnie od 15 Sierpnia zmienić posadę. Zgłoszenia p. l. **M. P.** do działu inserat. Głosu Narodu.

Uczeń
z ukończoną IV lub III klasą szkół średnich, potrzebny jest do handlu bławatnego **Józefa Neuwerta i Syna** w Krakowie, Sukiennice L. 1. 2494 3 3

Przy nowo założonym urzędzie pocztowym **w Gręboszowie**, potrzebny jest kwalifikowany
ekspedytor lub **ekspedytorka**
Bliższe warunki w drodze korespondencyjnej przyjmuje: **Stanisław Górowski** tamże. 2378

6 pokoi
kuchnia, przedpokój do wynajęcia zaraz lub od 1 Października b. r. przy ul. **Karmelickiej Nr. 22 I ptr.** 2386
Wiadomość u właściciela na dole.

Ogrodnik
kawaler, liczący lat 25, z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady.** Adres w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 2401

Do wyrobu i eksploatacji artykułu ogólnego użytku opatentowanego na Austrję i Węgry, za granicami już wprowadzonego i uznanego
potrzebny wspólnik
z kapitałem od 5000 złr, przyszłość wielka. **Hotel Polski 20,** od godz. 10 do 12 rano i od 3 do 5 popołudniu 2404 2 2

Do handlu uczeń
dobrze wychowany, młodzieniec z uczciwemi zasadami, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym win i delikatesów, połączonym z pokojami do śniadań, **Władysław Sziagor w Samborze.** 2409

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 2150
sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Laborant
który był przez lat 12 po aptekach i może wykazać się chlubnemi rekomendacjami i może prowadzić samodzielnie całe laboratorjum, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem K Z. poste restante Zwierzyniec. 2393 2 2

Poszukuje się
do domu **urzędnika** państwowego katolika, osoby mogącej częściowo pomagać pani domu w zwykłych zajęciach, a któraby równocześnie zajęła się dwojgiem małych dzieci. Pożądane łagodne i przyjazne obchodzenie się za dostatnie utrzymanie, życzliwe traktowanie i skromne wynagrodzenie miesięczne. Listy adresować: „Demkowicz w Jordanowie“. 2405

Dom frontowy
3 oficyny, ogród i pole w Nowej wsi Narodowej l. 15 z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Tam też jest pasieka do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 2398 3 3

W handlu pod firmą
Szarski i Syn
w Krakowie 2408
jest wolne miejsce dla
praktykanta.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, życzy sobie znaleść prace w domach prywatnych w mieście lub na wsi, może przyjąć miejsce na dłużej. Wiadomość **ul. Smoleńska Nr. 15,** druga brama u Wnej **B. Bielkiewicz.**

Potrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“
2141 Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

LIST OTWARTY
w sprawie samobójstwa bankiera lwowskiego
Pawła Schellenberga.

Powróciwszy 26 b. m. w nocy w Belgii, dokąd 7 b. m. rano wyjechałem, dowiedziałem się, że w czasie mojej nieobecności w kraju, niektóre dzienniki ogłosiły list ś. p. Pawła Schellenberga i dalszy szereg artykułów, w których winę ruiny majątkowej wspólników banku Schellenberga i Kreysera z wszelką bezwzględnością mnie przypisano. Ruina ta miała według owych publikacyj nastąpić skutkiem udzielenia przez ś. p. Pawła Schellenberga kredytu wekslowego Romanowi hr. Drohojowskiemu, jego bratu i matce na łączną kwotę 60.000 złr. Przypuszczenie, że suma ta przepadła, miało skłonić ś. p. Pawła Schellenberga do samobójstwa, do którego miałem go popchnąć przez to, żem rzekomo namówił ś. p. Pawła Schellenberga do udzielenia kredytu hr. Drohojowskim. Ponieważ zarzuty te *najzupełniej z prawdą się mijoją*, przeto nie mogąc ścierpieć, ażeby takie niesprawiedliwe, a mnie krzywdzące kalumnie rozszerzone były aż do zupełnego, a dłuższego czasu wymagającego wyjaśnienia sprawy na drodze legalnej, uważam za mój obowiązek i prawo podanie do wiadomości publicznej następujących faktów:

Zaznaczam z całą stanowczością, że ani hr. Romanowi Drohojowskiemu, ani jego matce, ani też bratu, kredytu żadnego w banku Schellenberga i Kreysera nie wyrabiałem. We Lwowie zamieszkały senzal bankowy przedstawił ś. p. Pawłowi Schellenbergowi *w sierpniu 1894 r.* hr. Romana Drohojowskiego i zeskontował w banku Schellenberga i Kreysera weksle tegoż. Nim jednak ś. p. Paweł Schellenberg weksle te do eskontu przyjął, poinformował się osobiście w banku austro-węgierskim we Lwowie o zdolności kredytowej hr. Romana Drohojowskiego, a gdy mu tam szczegółowo oznaczono cyfrę kredytu, na jaką hr. Roman Drohojowski, jego matka i brat zasługują — dopiero zeskontował weksle. Bankier ś. p. Paweł Schellenberg nie był dzieckiem, lecz człowiekiem doświadczonym w zawodzie swoim, nadto wytrawnym i rutynowanym, ażeby mógł był udzielić komukolwiek kredytu, nie upewniwszy się uprzednio o stosunkach majątkowych i zdolności kredytowej kredytu żądającego; uczynił to i z hr. Romanem Drohojowskim, zasięgnąwszy uprzednio opinii o nim i o jego rodzinie w takiej pierwszorzędnej instytucyi, jaką jest Bank austro-węgierski, a gdyby opinia ta była ujemną, to i najwymowniejsze przemówienia czyjekolwiek nie byłyby zdolne bankiera skłonić do udzielenia kredytu, a szczególnie tak znacznego, jakim jest kwota 60.000 złr.

Wobec faktu, że kredytu hr. Drohojowskiemu w banku Schellenberga i Kreysera nie wyjednałem, obojętnem byłoby dla mnie wykazywanie, jakie były wówczas stosunki majątkowe osób tych, kredytu żądających, mając jednak pod ręką daty zupełnie niewątpliwe, wykazuję, jakie były stosunki majątkowe hr. Drohojowskiego, jego matki i brata w czasie, kiedy im wspomniana firma bankowa kredyt wekslowy w kwocie 60.000 złr. przyznała. Owóż hr. Drohojowski kupił w lutym 1894 r. dobra Sądowa Wisznia za 305.000 złr. — brat ego był właścicielem dwóch folwarków Tułkowice i Hankowice, protokołem *egzekucyjnego oszacowania sądu przemyskiego* na 105.642 złr. 34 ct. w. a., a matka hr. Romana Dr. właścicielką majątku ziemskiego Krukienice, protołem *egzekucyjnego oszacowonia sądu przemyskiego* na 482.667 złr. 87 ct. w. a. ocenionego. Majątek więc *nieruchomy* dłużników reprezentował łączną wartość 903,310 złr. 21 ct. w. a. Jak księgi tabularne wykazują, majątek ten w czasie udzielenia kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu przez ś. p. Pawła Schellenberga obciążony był *na łączną kwotę* około 544.700 złr. tak, że przedstawiał *czystą wartość około 359.610 złr. w. a.* Ponadto hr. Roman Drohojowski prowadził instensywnie własną fabrykę nawozów sztucznych w Krukienicach i cieszył się obszerną, a lukratywną klientelą i miał jak najlepszą reputacyę we wszystkich kołach społecznych, nie oddawał się bowiem żadnemu nałogowi, ani sportowi. Fakt, że hr. R. Drohojowski, jego brat i matka, ze stanowiska przezorności bankierskiej zasługiwali na kredyt, jaki im firma Schellenberg i Kreysler udzieliła, wynika dalej z okoliczności, że firma ta wszystkie, zeskontowane przez się na 9% weksle hr. Drohojowskiego, jego matki i brata reeskontowała na znacznie niższy procent częścią w filii Banku austro-węgierskiego we Lwowie, częścią w c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznym — gdzie musiały przechodzić cenzurę, a więc być zaopiniowaue przez cenzorow, ludzi fachowych, po nad wszelkiem podejrzeniem stojących — musiały zatem weksle te ze stanowiska bankierskiego uchodzić za dobre, skoro wszystkie przez takie znakomite instytucye kredytowe zakupione zostały.

Ś. p. Paweł Schellenberg, udzielając hr. Romanowi Drohojowskiemu wspomnianego kredytu wekslowego, obowiązał się prolongować mu weksle jego, matki i brata, za spłaceniem w terminie ich zapadłości 10% z kapitału dłużnego.

Zobowiązania tego dotrzymywała firma Schellenberg i Kreyser wobec hr. Romana Drohojowskiego od sierpnia 1894 *do krachu giełdowego, t. j. do listopada 1895 r. Kiedy w listopadzie 1895 nastąpił krach giełdowy, a firma Schellenberg i Kreyser została kwotę około 830 tysięcy złr. z tytułu dyferencyi giełdowych bankierom wiedeńskim i berlińskim winną — kiedy dzienniki krajowe i wiedeńskie ogłosiły nawet bankructwo firmy Schellenberg i Kreyser, wówczas Bank austro-węgierski zamknął firmie tej kredyt eskontowy* i zażądał zapłacenia wszystkich weksli, jakie firma ta w tym banku zeskontowała, a więc i weksli hr. Romana Drohojowskiego. Ś. p. Paweł Schellenberg zażądał wówczas od hr. Romana Drohojowskiego spłacenia *naraz* całej dłużnej, a około 60 tysięcy złr. wynoszącej sumy wekslowej, pokredytowanej mu. Hr. Roman Drohojowski na takie ultimatum nieprzygotowany i nie rozporządzając tak znaczną gotówką, nie mógł weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontowanych, zapłacić. Weksle zostały zaskarżone, a cała wierzytelność firmy Schellenberg i Kreyser tabularnie na majątkach hr. Drohojowskich zabezpieczona.

Czy firma Schellenberg i Kreyser na transakcji finansowej z hr. Drohojowskim co straci, niepodobna teraz jeszcze przewidzieć, przewód *przymusowej, licytacyjnej sprzedaży sądowej* majątku matki hr. Romana Drohojowskiego jest w toku — a dopiero zakończenie prawomocne licytacyi i sądowy rozdział ceny kupna między wierzycieli okaże, i o ile firma wierzytelność swoją zrealizuje.

Niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakobym w czasie, kiedy firma Schellenberg i Kreyser udzielała kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu, był doradzcą prawnym tej firmy. Kredytu rozpoczęła firma udzielać hr. Romanowi Drohojowskiemu w sierpniu 1894 r., a ś. p. Paweł Schellenberg dopiero wówczas, kiedy hr. Roman Drohojowski już znacznie przedtem cały swój kredyt u firmy Szellenberg i Kreyser wyczerpał, bo w dniu 9 listopada 1895 r., zatem dopiero w 14 miesięcy później, wstąpił po raz pierwszy na klienta do mojej kancelaryi, żądając pomocy mojej do wydobycia od jednego z jego licznych klientów giełdowych bardzo znacznej sumy z tytułu dyferencyj giełdowych mu dłużnej. Po bardzo uciążliwych i nad wyraz przykrych pertraktacjach, uratowałem firmie Schellenberg i Kreyser u tego jej klienta 78.000 złr. Następnie wyjechałem na żądanie śp. Pawła Schelenberga do Wiednia i Berlina, tam przeprowadziłem pertraktacje ugodowe z wierzycielami giełdowymi śp. Pawła Schellenberga — skutkiem których firma Schellenberg i Kreyser z długu giełdowego swego 830.000 złr. wynoszącego, obowiązała się *na jego zupełne umorzenie* zapłacić, w ratach na trzy lata rozłożonych, 40% wierzycielom wiedeńskim, a 30% berlińskim.

Hr. Roman Drohojowski, któremu przeprowadziłem kupno dóbr Sądowa Wisznia przestał być moim klientem już we wrześniu 1895 roku, a pozostał mi dotychczas winien sumę weksklową 10.800 zł., która była płatna 1 grudnia 1895, a której dochodziłem sądownie dopiero po niezapłaceniu przez Romana hr. Drohojowskiego weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontowanych i dopiero prawie jednocześnie z firmą Schellenberg i Kreyser zaintabulowałem — zaczem intabulacją tej wierzytelności mojej ś. p. Pawła Schellenberga do udzielenie kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu skłonić nie mogłem — bo *w grudniu 1895 r.* dopiero zacząłem wierzytelności mojej dochodzić, a śp. Paweł Schellenberg *już w sierpniu 1894 r.* udzielił kredytu R. hr. D.; wierzytelność zaś moja wekslowa *powstała 1 czerwca 1895*, a zaintabulowaną została na majątku hr. Romana Drohojowskiego i jego matki *dopiero 30 stycznia 1896.*

To wszystko co tu przytoczyłem, jest wyłączną prawdą, a sprawdzonem łatwo będzie księgami handlowemi firmy Schellenberg i Kreyser, filji banku austro-węgierskiego i hipotecznego, aktami sądowymi, wyciągami tabularnymi i zeznaniami licznych, we Lwowie zamieszkałych świadków.

Dodaję, że jednocześnie wniosłem podanie do Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów o przeprowadzenie dochodzeń, w których sąd przesłuchiwać musi świadków pod przysięgą. Jestem głęboko przekonany o tem, że gdy rezultat tych dochodzeń znany będzie ogółowi, społeczeństwo pozna, jak ciężką a niezasłużoną krzywdę wyrządzić mi usiłowano.

Lwów, dnia 27 lipca 1898. 2419 1 1

Dr. Włodzimierz Krosiński
adwokat krajowy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.